Dziś w numerze dodatek: URODA i ZDROWIE

Wtorek, 29 stycznia 1935 — Nr. 25 — Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI — GAZETA MORSKA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI — DZIEŃ KUJAWSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Dawniej a dziś

(l.) Wychodzący w Pelplinie „Pielgrzym" mieni się organem duchowieństwa katolickiego na Pomorzu, jakkolwiek kapituła chełmińska nie miała i nie ma z nim nic wspólnego. W rzeczywistości jest on organem kilku prywatnych właścicieli, zajadłych — endeków zionących niechrześcijańską nienawiścią do obozu niepodległościowego. Niemal w każdym numerze „Pielgrzym" zamieszcza artykuły i korespondencje, **napadające w brutalny sposób na obóz prorządowy Marszałka Piłsudskiego.**

Rekord swych napaści na twórców Polski Niepodległej zdobył „Pielgrzym" w numerze z dnia 24 b. m. zamieszczając artykuł, w którym aż roi się od **jadowitych kłamstw i plugawych obelg,** miotanych na obóz prorządowy i jego pisma pomorskie. Paszkwil ten podpisał jakiś „Ks. Narodowiec."

Czy autorem inkryminowanego artykułu jest naprawdę ksiądz? Raczej należy przypuszczać, że nie. Czasami fabrykowany w redakcjach pism endeckich artykuł podpisuje się kłamliwie inicjałami „ksiądz" lub „kapłan" dla nadania mu większej mocy i wywołania silniejszego efektu w tych sferach, które posiadają mało zmysłu krytycznego i za złotą monetę przyjmują wszystko, co im się do wierzenia podaje.

O cóż rzekomemu „ks. narodowcowi" chodzi? Jeżeli pewne organizacje tczewskie wydały odezwę, wymierzoną przeciw „Pielgrzymowi", to spewnością nie uczyniły tego bez dostatecznych przyczyn. **Nieustanne odsądzanie obozu prorządowego od czci i wiary ze strony „Pielgrzyma", przejadło się szerokim sferom społeczeństwa pomorskiego** do tego stopnia, że nie widziały one innego sposobu na poskromienie zuchwalca, nieliczącego się z nikim i z niczem.

„Pielgrzym" ma już w tym względzie ustaloną opinję. Pamiętamy dobrze owe czasy, kiedy to „arcykatolickie" pismo pelplińskie zamieszczało niesłychane w treści i formie **napaści osobiste** na takich zasłużonych dla sprawy polskiej Pomorzan, jak śp. wojewoda Jan Brejski i p. dr. Majkowski. Za oszczerstwa rzucane przez „Pielgrzyma" na dr. M., Bogu ducha winny redaktor odpowiedzialny, śp. Ignacy Wieczorek, odcierpieć musiał kilkumiesięczną kaźń w więzieniu pruskiem w Starogardzie.

„Pielgrzym" zawsze postępował w myśl przysłowia niemieckiego: „Und willst du nicht mein Bruder sein, so schlag ich dir den Schaedel ein." I ten to „Pielgrzym" śmie pomawiać obóz prorządowy o teror i uciskanie współobywateli, gdy temuż obozowi przyświeca jedynie i wyłącznie **troska o byt i przyszłość państwa!?**

Pisze anonimowy autor cytowanego artykułu, że odnośna odezwa bojkotowa stanowi wodę na młyn Niemców. Zbyt wielkie znaczenie przypisuje autor „Pielgrzymowi". Możemy go zapewnić, że poza granicami państwa naszego nikogo pisemko to nie interesuje. Nie interesowałoby ono i nas, gdyby nie uprawiało roboty antypaństwowej, której żadną miarą ścierpieć nie możemy i nie ścierpimy.

Mimo 15-lecia powrotu Pomorza na łono Macierzy, „Pielgrzym" dosiadł znów swego ulubionego konika dzielni-

(Dokończenie na str. 2).

„Wymiar podatku musi być zgodny z rzeczywistym dochodem płatnika"

Pierwszy rok podatkowy oparty na nowych przepisach

(o) **Warszawa,** 28. I. (Tel. wł.) Rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym **wymiar podatków dokonany będzie na podstawie nowych przepisów,** zawartych w ordynacji podatkowej, rozporządzeniu wykonawczem i instrukcji podatkowej.

Ponieważ przepisy te **zmieniają w sposób radykalny dotychczasowy system wymiaru podatków,** p. minister skarbu zwrócił się do podległych mu władz z okólnikiem, w którym podkreśla, że nowa ordynacja podatkowa nie oznacza tylko kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowem, lecz **wprowadza zasadę, że wszelki wymiar podatków musi być oparty na konkretnym materjale, odtwarzającym prawdę materjalną, zebranym i opracowanym w toku postępowania wymiarowego.**

„Obowiązek ten" — głosi okólnik — „opierania wymiaru podatku na materjale faktycznym, należy rozumieć w ten sposób, że **każdy wymiar podatku winien być zgodny z rzeczywistym dochodem płatnika i opierać się musi na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniały uskutecznienie wymiaru w wysokości przez władze wymiarowe przyjętej.**"

W celu zebrania tego materjału każdy urzędnik wymiarowy winien starać się o osobiste zdobycie danych służących do wymiaru, w szczególności zaś winien poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatnika, winien wnikać w te stosunki, umiejętnie i ostrożnie operować materjałem oraz dokładać starań, aby najwierniej odtworzona prawda materjalna stanowiła o wysokości wymiaru podatku dla każdego podatnika.

11.000 awansowanych urzędników

Awanse obejmują przedewszystkiem niższe grupy uposażeniowe

(o) Warszawa, 28. 1. (tel. wł.). Lista awansów urzędniczych, która ogłoszona zostanie w dniu 1 lutego br. obejmuje przedewszystkiem niższych funkcjonarjuszy urzędów państwowych, sądu i prokuratury, oficerów i szeregowych policji, Straży Granicznej, Straży Więziennej, pracowników przedsiębiorstw państwowych, PKP, Poczt, Telegrafów oraz Lasów Państwowych.

Lista zawiera ponad 11.000 nazwisk awansowanych. Przy awansach brano specjalnie pod uwagę ilość lat służby oraz uwzględniano tych, którzy wskutek wstrzymania awansów przez kilka lat otrzymywali zbyt niskie uposażenie w stosunku do ważności obowiązków.

Zasadniczo główny kontyngent awansów odnosi się do niższych grup, jedną bowiem z naczelnych zasad było, aby awanse nie prowadziły do uprzywilejowania wyższych grup uposażeniowych na niekorzyść gorzej uposażonych.

Cyfrowo przedstawia się to w ten sposób, że na 11.000 awansowanych tylko 370 przechodzi z grupy piątej do szóstej, reszta zaś obejmuje grupy niższe.

Samochody stanieją

Przeciętna cena wynosić będzie 6.000 zł

(o) Warszawa, 28. 1. (tel. wł.). W pierwszych dniach lutego br. nastąpi oczekiwane od dawna obniżenie stawek celnych na samochody. Według opinji zainteresowanych sfer kupieckich cena przeciętna samochodu osobowego utrzymywać się będzie na poziomie około 6.000 zł.

Kupcy samochodowi czynią u władz starania, aby wydano okólnik do Urzędów Skarbowych, wyjaśniający, iż posiadanie samochodu osobowego nie może być uważane za luksus i przyjmowane za podstawę do wymierzania większego podatku.

Siódmy kongres ZSRR otwarty

Mołotow stwierdza poprawę stosunków polsko-sowieckich

Moskwa, 28. I. (PAT.) Agencja Tass donosi: W sali wielkiego pałacu na Kremlu odbyło się otwarcie siódmego kongresu ZSRR. Obrady otworzył prezes CKW. ZSRR. Kalinin w obecności 1974 delegatów ze wszystkich okręgów Związku. Ukazanie się na trybunie prezydjalnej Stalina i Mołotowa, Kaganowicza, Woroszyłowa i innych przywódców partji komunistycznej zebrani powitali owacjami. Szczególnie gorące przyjęcie zgotowano Stalinowi.

W wygłoszonem na dzisiejszem zebraniu siódmego kongresu sowietów ekspose premjer Mołotow omawiając stosunki ZSRR. z poszczególnemi państwami, **stwierdził poprawę stosunków polsko-sowieckich, ale rezultaty te mówca uznał za jeszcze niezadawalające i zapowiedział, że ze strony Sowietów będą czynione dalsze wysiłki w kierunku konsolidacji dobrych sąsiedzkich stosunków z Polską.**

Pochód wojsk japońskich trwa

W rocznicę ostrzeliwania Szanghaju

Pekin, 28. I. (PAT.) W przeciwieństwie do japońskich doniesień urzędowych, jakoby wypadki we wschodniej części prowincji Czahar były już likwidowane, nadchodzą tu wiadomości, że japońsko-mandżurskie wojska posuwają się dalej na całym froncie i ostatnio zajęły miasto Ku-Juan. Według doniesień z Kałganu, chińskie oddziały posiłkowe wysłane zostały w kierunku Tu-Szi-Kau.

Szanghaj, 28 1. (PAT). Z okazji 3-ej rocznicy ostrzeliwania dzielnicy Szanghaju Czapei przez Japończyków w całych Chinach na znak żałoby spuszczono flagi do połowy masztu. Pozatem odbył się cały szereg zebrań żałobnych partji Kuomintangu, w których wzięły liczny udział organizacje, młodzież szkolna i przedstawiciele rządu. W prasie pojawiły się długie artykuły wstępne, wzywające naród do wzmożenia w sobie poczucia jedności narodowej.

Jalu Kurek laureatem Akademji Literatury

Warszawa, 28. I. (PAT.) Polska Akademja Literatury na posiedzeniu dnia 28 bm. uchwaliła przyznać nagrodę P. A. L. dla młodych Jalu Kurkowi na podstawie fragmentu jego powieści p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", ogłoszonego w roku 1933 w jednem z czasopism literackich. Poza laureatem zgłoszone były kandydatury Wojciecha Bąka, Światopełk Karpińskiego, Romana Kołonieckiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szemplinskiej, Zbigniewa Uniłowskiego i Wandy Wasilewskiej. Nagroda wynosi 3 tys. zł.

Nagroda Kasy im. Mianowskiego

Warszawa, 28. I. (PAT.) Kasa im. Mianowskiego przyznała tegoroczną nagrodę prof. Ludwikowi Kolankowskiemu za pracę pod tytułem „Dzieje wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów".

Na „Darze Pomorza" wszystko w porządku

Warszawa, 28. 1. (PAT). Statek szkolny „Dar Pomorza" po opuszczeniu wysp Hawajskich przy dobrej pogodzie, korzystając z południowo-zachodnich wiatrów, skierował się na południe, by natrafić na dogodny passat dla wykorzystania go w dalszej podróży, której najbliższym celem jest Jokohama. Kapitan statku donosi, że na statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi. Na liczne listy młodzieży szkolnej, nadesłane do Honolulu na „Dar Pomorza" odpowiedzi będą wysłane z Japonji.

Pięściarzowi polskiemu nie przyznano zwycięstwa

Berlin, 28. 1. (PAT). Niemiecka urzędowa agencja telegraficzna donosi z Nowego Jorku, że zwycięstwo w meczu bokserskim pomiędzy Polakiem Risko a Vince Dundee przyznano temu ostatniemu. Dundee walczył po raz pierwszy w wadze pół ciężkiej.

(Dokończenie art. wstępnego ze str. 1).

cowego. Bredzi więc „autor paszkwilu“ o „stuprocentowych Pomorzanach“, co to rzekomo do 1920 roku nic nie wiedzieli o polskiem Pomorzu oraz o wielowiekowej walce Pomorzan przeciw germańskiemu „Drang nach Osten“.

Moglibyśmy paszkwilantowi odpłacić się pięknem za nadobne, pisząc że przed rokiem 1920 nic on nie wiedział o polskiej Kongresówce i polskiej Małopolsce, które **zawsze współczuły i współdziałały w walce Wielkopolski, Pomorza i Śląska z nawałą germańską.** Lecz nie czynimy tego, uważając odnośny „argument“ autora za bardzo niepoważny i wprost śmieszny.

Pomawianie ludzi z obozu prorządowego, choćby z innych dzielnic pochodzących, że „dla Pomorza ani palcem nie ruszyli“, jest **najpospolitszą demagogją i karygodnem podjudzaniem jednych Polaków przeciwko drugim.** Nikt nie odmawia Polakom z byłej dzielnicy pruskiej ofiarnego poświęcania się dla sprawy polskiej za czasów zaborczych, ale też nikt nie ma prawa odmawiać Polakom z innych dzielnic uporczywej walki z nawałą obcą oraz ofiarnej pracy Polaków z wszystkich trzech zaborów celem odzyskania niepodległości i zjednoczenia rozdartych części Ojczyzny naszej w jedną całość. A taką insynuację wysuwa pod adresem Polaków z innych dzielnic pielgrzymowy paszkwilant.

Tylko człowiek wyzuty z wszelkiego poczucia godności osobistej i narodowej może nie przyznać, że **bohaterskie walki Legjonów i cała działalność niepodległościowa Marszałka Piłsudskiego przyczyniły się do odzyskania Pomorza dla Polski.**

Z drugiej strony nikt nigdy nie zaprzecza, **że gorliwa i ofiarna praca patrjotycznych Pomorzan była pomostem do zespolenia ziemi pomorskiej z resztą Polski.**

My również nie zaprzeczamy, że „Pielgrzym“ jak i inne pisma pomorskie za czasów niewoli przyczyniły się do zachowania polskości Pomorza. Ale wiemy też i o tem, że **„Pielgrzym“ z chwilą odzyskania niepodległości Polski utracił swój dawniejszy charakter pisma ludowego i bezpartyjnego.** Zaledwie bowiem wojska polskie objęły Pomorze w swe posiadanie, a już wysłannicy Narodowej Demokracji, dziś Stronnictwa Narodowego, pp. Wierzyński i Marweg weszli w zażyły kontakt z właścicielami „Pielgrzyma“, który odrazu stał się **oficjalnem pismem partyjnem, endeckiem, a nie ogólno — polskiem, jak dawniej.** Z tą chwilą ustąpili z „Pielgrzyma“ długoletni dyrektor wydawnictwa p. Jan Bieliński i długoletni redaktor p. Leon Formański. Patrjotyczne społeczeństwo pomorskie nie mogło i nie chciało pogodzić się z tą nagłą zmianą kierunku politycznego „Pielgrzyma“, to też liczba abonentów tegoż pisma spadła raptownie z 50 na kilkanaście tysięcy. **Dziś redaktorem politycznym „Pielgrzyma“ jest poseł endecki Matłosz, zresztą wcale nie Pomorzanin.**

Kiedy w maju 1926 roku Marszałek Piłsudski w interesie Polski rozgromił sejmowładztwo i warcholstwo partyj politycznych, **„Pielgrzym“ stał się najzacieklejszem pismem opozycyjnem, bryzgając błotem na twórców Polski Niepodległej i tych wszystkich, którzy słowem, piórem i czynem starają się ugruntować niezawisły byt i świetlaną przyszłość państwowości polskiej.**

Nie dziw, że wobec takiego stanu rzeczy patrjotyczne społeczeństwo pomorskie, potępiając destrukcyjną robotę bezwzględnej opozycji, odsuwa się coraz więcej od „Pielgrzyma“, który z dnia na dzień traci abonentów.

I ten ostatni fakt niewątpliwie najwięcej boli „autora napaści“ i jego adherentów, obojętnie, czy są oni udziałowcami „Pielgrzyma“, czy nie.

* * *

Autorowi cytowanego paszkwilu radzimy zajrzeć do „Dziennika Praw“ z dnia 18 listopada 1918 r., zawierającego podział ziem polskich na okręgi wyborcze w związku z przygotowaniami do pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Przekona się on, że już wówczas, zaledwie w siedem dni po powrocie z więzienia w twierdzy magdeburskiej, w kilka dni po odzyskaniu Niepodległości, wśród nawału innych trosk, i zajęć państwowych, ówczesny Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, pamiętał nietylko o ziemiach dzisiejszego Pomorza, ale również o Warmji, Mazurach i o Gdańsku, jako o terytorjach, które powinny wejść w skład przyszłego Państwa Polskiego.

Tak w świetle faktów historycznych wygląda bajanie o Polakach, którzy „dla Pomorza ani palcem nie ruszyli“.

Płyta gramofonowa i odlewy odcisków stóp

jako dowody rzeczowe

Pomyślny zwrot dla Hauptmanna w procesie w Flemington

Donosiliśmy już o druzgocącem orzeczeniu grafologów w procesie flemingtońskim. Śmiało powiedzieć można, że podczas ekspertyzy grafologicznej życie Hauptmanna zawisło na... kresce. W liście, wystosowanym do płk. Lindbergha z żądaniem okupu, słowo New York przedzielone było kreską: New-York. Jak twierdzili eksperci, piszą tak tylko cudzoziemcy, a nie Amerykanie.

Adwokat Reilly ratując sytuację, zaatakował skolei eksperta finansowego, Williama Franka, którego zeznania również okazały się miażdżące dla Hauptmanna. Stwierdził on, że w okresie między porwaniem a aresztowaniem, Hauptmann posiadał na najrozmaitszych kontach około 50 tysięcy dolarów, co stanowi właśnie sumę okupu.

Adwokat Reilly usiłował podważyć to oskarżycielskie świadectwo eksperta, przytaczając cyfry i daty szczęśliwych spekulacyj Hauptmanna na giełdzie. Wykazał, że obroty giełdowe oskarżonego wynosiły w pewnym momencie ćwierć miljona dolarów! Działo się to przed krachem kryzysowym, gdy dla dokonywania wielkich tranzakcyj na Wall Street wystarczało posiadanie kilkuset dolarów.

Najdramatyczniej wypadł pojedynek między obrońcą i prokuratorem Willentzem o drabinę. Rozpoczął się efektownem przemówieniem oskarżyciela:

— Człowiek wdarł się nocą do domu, by porwać dziecko i zażądać potem okupu. Człowiek ten przystawił do muru drabinę. Dostał się na pierwsze piętro i otworzył okno dziecięcego pokoju. Porwał dziecko i zaczął schodzić z drabiny. W tym momencie drabina załamała się. Dziecko spadło z wysokości piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Dziecko nazywało się Karol Lindbergh — junior. Było to noc 1 marca 1932 roku w Hopewell. Drabina jest przed wami. Człowiekiem, który zabił dziecko, drogie całej Ameryce, jest Ryszard Brunn Hauptmann. Chciał zaspokoić swą pasję do giełdowych spekulacyj. W imieniu prawa stanu New Jersey żądam dla tego człowieka kary śmierci.

W replice, udzielonej prokuratorowi i w ataku na eksperta drzewnego, Koehlera, adwokat Reilly zupełnie ochrypł. Po każdej zresztą rozprawie stosuje zabiegi, wzmacniające struny głosowe.

Po zeznaniach eksperta Koehlera, który uważa drabinę za niewątpliwe dzieło Hauptmanna, ten krzyknął do prasy:

— Jestem ugotowany!

Nie omieszkano oczywiście na iście amerykański sposób rozdmuchać tych słów. Po ulicach, zasypanych śniegiem, biegli jak opętani roznosiciele gazet:

— Dodatek nadzwyczajny! — Hauptmann się przyznał!

Przedwczesna sensacja zelektryzowała na kilka godzin Amerykę.

Wezwany przez obronę ekspert daktyloskopijny, dr. Erastus, podważył zresztą znaczenie „dowodu rzeczowego nr. 3“.

— Wśród trzystu śladów palców, ujawnionych na drabinie — oświadczył — niema ani jednego, zdradzającego jakiekolwiek podobieństwo do śladów Hauptmanna.

Prokurator Willentz:

— Czy wydaje się panu naturalnie, panie ekspercie, że oskarżony nosił rękawiczki kauczukowe?

— Wydaje mi się to niemożliwe, aby Hauptmann, jeśli sporządził drabinę, mógł nosić rękawice przez sześć miesięcy, gdy był w jej posiadaniu.

Po tem sensacyjnem zeznaniu adwokat Reilly, przyspieszając rytm rozprawy, zawołał:

— Detektyw Fisk!

Świadek ten, który już raz zeznawał (przeciw Hauptmannowi), ustalił teraz dwa sensacyjne szczegóły. Przed aresztowaniem Hauptmanna słyszał, jak dr. Condon naśladuje głos przestępcy, któremu wręczył okup na cmentarzu. Scenę tę utrwalono na fonografie.

— Gdzie jest ta płyta? — krzyczy Reilly.

— W Waszyngtonie.

— Dlaczego jest ukrywana?

Dalej Fisk zeznał, że dr. Condon polecił swemu zięciowi dokonać odlewu stóp na cmentarzu, gdzie nastąpiło spotkanie z porywaczem. Odlew ten w niczem nie przypomina stóp Hauptmanna!

— Gdzie jest ten odlew?

Mimo protestów prokuratora, płyta i odlew stóp będą przedstawione sądowi.

Dla Hauptmanna powiał pomyślny wiatr.

Lord Allen wierzy w szczerość Hitlera

Znamienne wynurzenie w przededniu wizyty ministrów francuskich

Londyn, 28. I. (PAT.) Powiernik i doradca premjera Mac Donalda w zakresie polityki rozbrojeniowej lord Allen po powrocie z Berlina, gdzie odbył dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem, premjerem Goeringiem, ministrami Hessem i Neurathem, udzielił gazecie „Daily Telegraph“ obszernych wyjaśnień.

Lord Allen podkreślił, że w danej chwili **sytuacja Hitlera w Niemczech jest nie do zachwiania. Szczerość Hitlera jest ogromna.** Allen jest najgłębiej przekonany, że kanclerz szczerze pragnie pokoju. Niemcy są w stanie — mówił dalej lord Allen — wyjątkowo emocjonalnym. Niemcy do czasu zgodziły się na stanowisko nierówności. Jeżeli na powojenne Niemcy nakładać będą dalsze upokorzenia, to Niemcy **poraz drugi gotowe są pójść na zagładę** nawet choćby mieli świadomość, że wszystkie szanse są przeciwko nim. Tajne zbrojenie Niemiec — zdaniem Allena — niewątpliwie posuwają się stale naprzód. Obecnie, gdy sprawa Saary została załatwiona, Hitlerowi zależy na wszczęciu bezpośrednich rozmów z Francją. Gdyby stosunki niemiecko-francuskie okazały się niemożliwe, Wielka Brytanja mogłaby w tej sytuacji odegrać doniosłą rolę. Prestige Wielkiej Brytanji w Niemczech — dodał lord Allen — jest w danej chwili ogromne.

Wynurzenia lorda Allena zasługują na specjalną uwagę w przeddzień wizyty ministrów francuskich w Londynie.

Urodziny w Doorn z przeszkodami

Kucharz chciał otruć eks-kaisera

Paryż, 28. 1. (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail“ donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma.

Według tych pogłosek obchód 76-ej rocznicy urodzin eks-kaisera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami. Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma. Prawdą jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych.

Pogłoski krążące w Doorn powstały głównie z powodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski dotyczące tego oświadczenia nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

Japonja będzie się zbroić

choćby naród miał głodować

Berlin, 28. 1. (PAT). Niemieckie biuro inform. donosi z Tokio, że minister marynarki Usumi, odpowiadając w parlamencie na zapytanie, jakie zarządzenia wyda Japonja na wypadek podjęcia międzynarodowego wyścigu zbrojeń na morzu, oświadczył, że Japonja odpowie na to wytężonemi zbrojeniami, **chociażby naród japoński miał się żywić wyłącznie rozwodnioną zupą ryżową.**

Huragan w Stambule i Smyrnie

wyrządził poważne szkody

Stambuł, 28. I. (PAT). W Stambule nastąpiło dziś wieczorem oberwanie się chmury, które wyrządziło wielkie szkody. W Smyrnie szalał w ciągu kilku godzin orkan. Zawalił się dom mieszkalny. W jednym ze sklepów wybuchł pożar, który wskutek wichury rozszerzał się niezmiernie szybko. W rezultacie spłonęły trzy sklepy, dom i synagoga. Również w Brussie szalała wichura, która zniszczyła przewody elektryczne, tak, że miasto było pozbawione światła.

Tragiczny wypadek na jeziorze kórnickiem

Dwaj chłopcy wpadli do przerębli

Poznań, 28. 1. (PAT). Wczoraj wydarzył się na jeziorze kórnickiem wstrząsający wypadek. Podczas zabawy na zamarzniętem jeziorze dwaj chłopcy Kazimierz Grześkowiak i Antoni Szymanowski zbliżyli się nieznacznie do przerębli, pokrytej cienkim lodem. Chłopcy spostrzegli niebezpieczeństwo dopiero w ostatniej chwili. Szymanowski zdołał uchwycić się stojącego obok przerębli słupa i wyratował się, natomiast pod Grześkowiakiem lód załamał się i chłopiec wpadł do wody. Na rozpaczliwe wołanie o pomoc przystąpiono do ratowania, która jednak okazała się bezskuteczna. Wyłowiono tylko zwłoki.

Już 1 lutego br.

rozpoczynamy druk sensacyjnych pamiętników szpiegowskich agenta wywiadu niemieckiego, Waltera Herrmanna, p. t.

„LOS SZPIEGA“

Są to żywo i interesująco napisane wspomnienia z przygód szpiegowskich w przedwojennej Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji. Wspomnienia te będą ukazywały się w codziennym odcinku obok obecnie drukowanej sensacyjnej powieści autorki amerykańskiej M. G. Eberhardt p. t. „Ofiara chirurga“.

Za kolportaż antyrządowych ulotek

Katowice, 28. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym toczyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko Stanisławowi Mianowskiemu i towarzyszom, członkom sekcji Młodych przy Stron. Narod., oskarżonym o rozrzucanie ulotek antyrządowych. Sąd skazał Mianowskiego i Leciejewskiego na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i po 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu. Odbycie kary sąd zawiesił oskarżonym na przeciąg 4 lat. Oskarżoną Klajnównę sąd uniewinnił.

HENRYK HORAN

Jak to było w Escarpelle?

Z niedoli polskiego wychodźtwa

V.

Namyślamy się chwilę co robić. Wreszcie młody Sobczak mówi:

— Słuchajno, a może udałoby się zjechać na dół? Ojciec i tak zjedzie— zwraca się do mnie.

— Tędy niemożna — odpowiada „lampowy“ — ale jeżeli chcecie, to was zaprowadzę na starą „fossę“ wentylacyjną na drodze do Libercourt — tamtędy da się zejść po drabinach.

— Prowadź bracie! — powiada młody Sobczak ucieszony.

Idziemy. Noc już zapadła, a nic nie wskazuje na to, że odgrywa się tu jeden ze straszliwych dramatów „szarego człowieka“ — emigranta, dławionego bezlitośnie przez obcych wyzyskiwaczy. Wszędzie spokój i cisza. Na drodze do Libercourt jest otwód „fossy“ wentylacyjnej zagrodzony deskami, które z łatwością odsuwamy.

Młody Sobczak patrzy na mnie i mówi, wahając się:

— Może pan powróci jednak. Nie jest to historja dla pana — takie zejście no i wogóle taka awantura. Jabym nie lazł tam za wszystkie skarby świata — ale — ...ojciec — dodaje cicho, jakby się usprawiedliwiając...

Protestuję, naturalnie.ł Chodzi mi o to, żeby być przy wszystkiem. Nie boję się, mając za przewodnika tego odważnego chłopaka, — byłego górnika, orjentującego się w podziemnych galerjach jak na ulicach miasta.

To mu dodaje otuchy i nie protestuje już przeciw memu towarzystwu, „Lampowy“ przyniósł lampy i dwa zwoje powrozu ze skórzanemi pasami, którę zapinamy na sobie. W ciasnym korytarzu fossy wentylacyjnej zapalamy lampy i schodzimy na małą pochylnię, skąd prowadzą drabiny na niżej położone galerje szybu 10-go.

I następuje niesamowite, pełne niebezpieczeństwa zejście do przepastnej ot chłani szybu. Wystarczyłoby, aby jedno przęsło drabiny było zbutwiałe. Runęlibyśmy wówczas w przepaść.

Cienie, wypłoszone przez nas z kątów i zagłębin fossy chybotliwie tańczą w mrugającem światełku lamp. Nareszcie ukazuje się tabliczka z napisem regalerie.“ Sobczak już wstąpił do wąskiej szpary, przez którą można wejść na pierwszą galerję. Idę w jego ślady. Teraz posuwamy się chodnikiem aż do środka szybu, do głównej „centralnej sztolni“, i znów schodzimy niżej i później jeszczę raz, aż nagle widzimy przed sobą rój migocących światełek w głębi galerji. To nasi.

Podczas długiego, biernego wyczekiwania na rozwój sytuacji, miałem sposobność pomówić z górnikami i poznać tło sprawy owego nieszczęsnego strajku. Nie wywołało go tylko wydalenie wspomnianych dwóch obcokrajowców. Już od kilku tygodni stosunki były tak naprężone, że w każdej chwili oczekiwano eksplozji. Nieludzki wysiłek, którego domagano się wciąż od górników, wyczerpywał ludzi do ostateczności. Nie można było pracować inaczej, jak zupełnie nago. Za przeoczony kamień, który sztygar znalazł w wózku z węglem, płacić musiał górnik 5 franków kary. Za niedostarczenie wyznaczonej ilości wózków z węglem groziło wydalenie. Nie wolno było choćby słowem odeprzeć ustawiczne napaści i wyzwiska ze strony sztygarów Francuzów, traktujących górników Polaków jak niewolników. „Bydło“, „świnio polska“, „brudny Polaku“ (sal Polonais) to były epitety, którymi częstowano ich bezustanku. Francuzów pracujących na dole nie było. Byli tylko szefowie, reszta sami Polacy, z wyjątkiem kilkunastu Jugosłowian. To też „porionowie“ nie hamowali się. Były wypadki, że sztygar bił robotnika polskiego w twarz, o ile ten odpowiedział słowem na zniewagę. A ludzie zacisnęli zęby i milczeli. Dla chleba. Wydalenie z pracy znaczyło — śmierć głodową, bo gdzie znaleźć inną? Nikt nie przyjmuje teraz Polaków. Co zrobić z rodziną? Gdzie się podziać? Mieszkania należą do kopalni. Zwolniony z pracy otrzymywał nakaz natychmiastowego wyniesienia się z zajmowanego mieszkania.

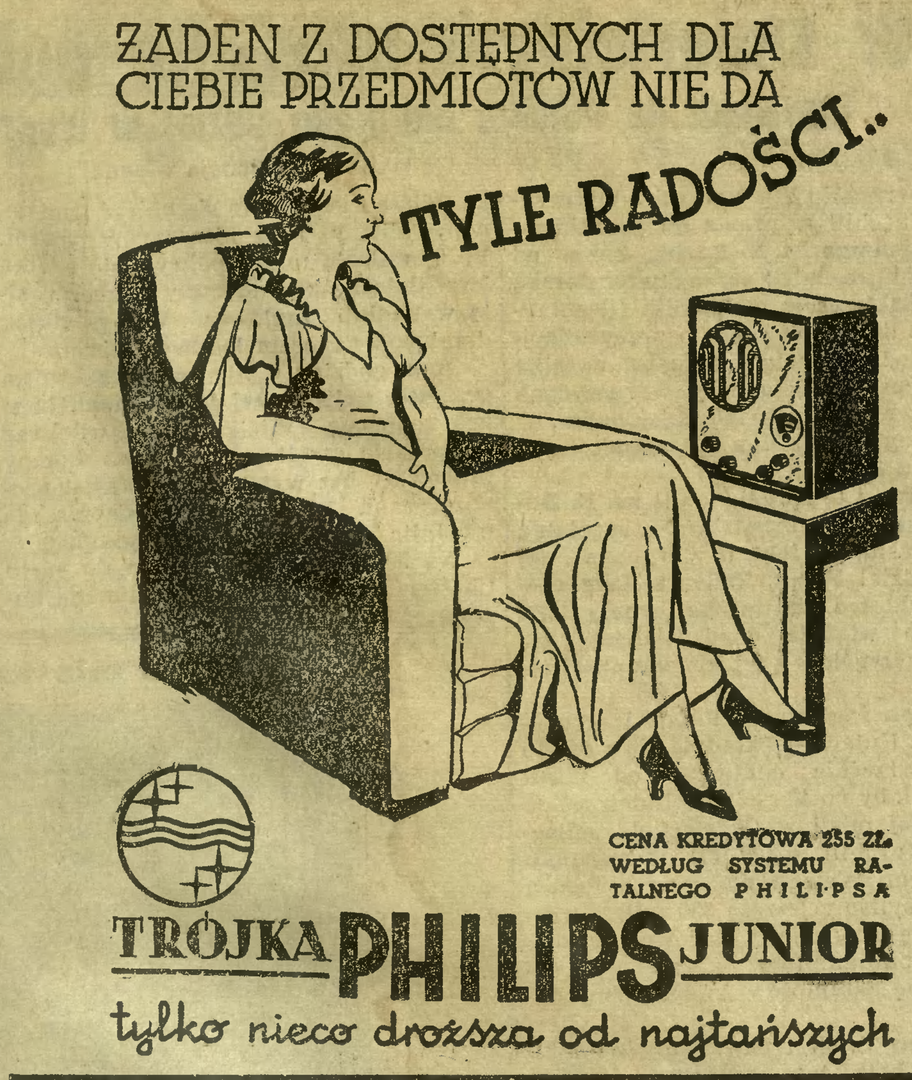
Zgroza mnie przejęła, kiedy zobaczyłem miejsce, gdzie pracowano. Były kąty, gdzie piekielny żar, nie pozwalał oddychać i były miejsca, gdzie woda nieustannie sączyła się z pułapów i ludzie w niej pracowali przemoknięci do nitki przez 8 godzin dzień w dzień. W ciemnych, śmierdzących norach, gdzie nie dało się pracować tylko w pozycji leżącej, czyhała śmierć.... Nawet elementarne zarządzenia, ochraniające zdrowie i życie górników, nie były przestrzegane. Na własne oczy widziałem ręce ich pocięte ciemnemi szramami i poznaczone podłużnemi bliznami okaleczeń, ich twarze poorane ostremi, jak brzytwa, ułamkami skał. Ludzie rozgoryczeni siedzieli cicho — ale to była cisza przed burzą

— Gonią tak, psiekrwie, że niema czasu podstemplować — mówi do mnie jeden z górników — i później zawali się pułap i znów jest kilku trupów i kalek.

Szpital nigdy nie próżnuje. Niema dnia, ażeby karetka pogotowia nie zajechała na szyb. Ileż to razy — Boże — gorący strumień krwi polskiej tryskał tutaj na czarne zwaliska węgla.

— Nie mają sumienia — mówi do mnie drugi — tych lichych zarobków potrącają i potrącają tak, że połowa tego krwawego grosza pozostaje im w łapach.

I temu wprost rabunkowi przyjrzałem się zbliska. Widziałem t. zw. „fiszki płacy, w których z zarobionej dniówki 22 franków, potrącono 12 słowem **dwanaście franków,** za złamany **w pracy** kilof. System potrącania udoskonalono do perfekcji. Ludzie nasi przeważnie nieumiejący czytać po francusku, nie wiedzieli za co im potrącono — a kiedy szli się pytać — wyrzucono ich z biura. I potrącano zawsze i za wszystko. Za przejazd z Polski do Francji, za pożyczone przez kopalnie meble, za które się płaciło przez rok, ażeby następnie oddać je kopalni — albo jeszcze raz zapłacić gotówką — za **zużyte w pracy narzędzia(!),** za niedotrzymane tempo pracy, za opuszczony dzień roboczy, za rzekomo nieregularne wykonanie pracy(!) itd. itd.



Nie było wypłaty bez potrąceń. Liche zarobki bywały uszczuplone do minimum. Dokąd szły te zrabowane biedakom krwawe franki?

Ludzie milczeli — a w sercach czaił się bunt rozpaczy. Aż nadeszła chwila, że cierpliwość ich wyczerpała się. I wówczas na znak protestu przeciw niesprawiedliwemu wydaleniu dwóch towarzyszy pracy — nie wyjechali z szybu.

— Chcieliśmy, żeby cała Francja zwróciła oczy tutaj. Dlatego nie puściliśmy inżyniera i trzech sztygarów, którzy zjechali na dół, aby groźbami i wyzwiskami skłonić nas do opuszczenia szybu — powiedział mój rozmówca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polskie ofiary pracy we Francji

W latach 1933/34 poniosło śmierć 160 robotników polskich

Wychodzący w Paryżu polski dziennik emigracyjny „Narodowiec“ oblicza, że w latach **1933/34 na terenie Francji poniosło śmierć przy pracy 160 robotników polskich.**

Krwawy ten bilans, zaznacza dziennik, mówi, że **robotnik polski za prawo do pracy płaci nie tylko ciężkim wysiłkiem, lecz również często i swojem życiem.** Robotnik polski wezwany do Francji przyjął na siebie wszystkie obowiązki. Wypełnia je sumiennie, dzieląc dolę i niedolę francuskich towarzyszy pracy z którymi razem pracuje, razem ginie. Groby polskich ofiar pracy na cmentarzach francuskich są wymownem świadectwem węzłów, jakie łączą wychodźtwo polskie z ziemią francuską. Są one jednocześnie węzłami pracy i węzłami krwi. Nikt nie może przejść obojętnie, kończy dziennik, obok tych **grobów, których jest powyżej tysiąca za okres pobytu wychodźtwa polskiego we Francji.**

Żołnierz polski w Borach Tucholskich

W rocznicę wyswobodzenia Tucholi i powiatu tucholskiego

Wkroczenie wojsk polskich do Tucholi nastąpiło w dniu 29 stycznia 1920 roku. Gdy termin ten został podany do wiadomości mieszkańców, rozpoczęto gorączkowe przygotowania celem urządzenia jak najwspanialszego przyjęcia długo oczekiwanym zwiastunom niepodległości. Zwożono zieleń, wito girlandy, przygotowano sztandary narodowe dla gmachów państwowych i domów prywatnych. Nastrój oczekiwania potęgował się w miarę zbliżania się upragnionego dnia.

W dniu 29 stycznia o godz. 7-ej rano opuściły Tucholę — na zawsze — oddziały niemieckiego Grenzschutzu. Nikt ich nie żegnał, nawet ludność niemiecka, która wobec rozgrywających się wydarzeń pochowała się po domach, wstydliwie, maskując swoją obecność. Jedynie bicie dzwonów w kościele ewangelickim towarzyszyło ustępującej z miasta arjergardzie zaborców. Niemiecy urzędnicy bowiem opuścili Tucholę już dnia poprzedniego.

Około godz. 11-tej w południe od strony północnej, przez Koślinkę, wkroczyły do miasta oddziały polskie. Trudno opisać entuzjazm tłumów, z jakim zostały przyjęte. W mig przystrojono domy zielenią, wywieszono sztandary polskie i poustawiano na ulicach bramy triumfalne.

Z ramienia tymczasowych władz miejskich powitali wojsko polskie dr. Bartz, późniejszy starosta tucholski i ks. Łaski. Zapał był wielki, okrzykom i manifestacjom nie było końca.

Wieczorem urządzony został wielki pochód z udziałem wojska. W tym czasie miasto było rzęsiście iluminowane, przybierając szatę radosną i odświetną.

Po objęciu Tucholi nastąpiło przejęcie całego powiatu, czego dokonano etapami z dwóch stron, od Południa i od Północy. W krótkim czasie cały obszar malowniczej ziemi tucholskiej pozbył się ciężkiego jarzma niewoli, wracając, jako niepodzielna część polskiego już Pomorza na łono ukochanej Ojczyzny.

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Obrazki z powstania 1863 r. 6)

Moskal nie rozumie duszy człowieka wolnego, więc wściekłość bierze oficera. Na ten upór, który przekreśla jego marzenia o końcu trudów, boć jedno słowo Walesiaka, a byłoby po oddziale powstańców; zbyt słaby był Jankowski, by otoczony z nienacka ocalić swą garstkę głodną i wycieńczoną.

Ale chłop się zaciął i milczy. Więc sypią się wzmożone racje nahajek, a pętlę zarzuciwszy biedakowi na szyję, gnają co tchu na wzgórek, by Walesiaka powiesić, raz jeszcze przed egzekucją popróbowawszy szczęścia. I pędzi uwiązany na postronku, pada, podnosi się, i znów pada, wciąż okładany nahajkami, aż wreszcie bez życia prawie dowlekają go oprawcy na pagórek.

Zeskakuje oficer z konia i nogami kopie ofiarę i wrzeszczy:

— Powiesz? Bo cię powieszę!

— Nie wiem.

I zawisł chłopak nawpół już nieprzytomny, na gałęzi i nogi martwe zwisły mu w krzakach, a kozacy cwałem popędzili, znikając w zaroślach.

I zawisł dzielny młodzian między niebem a ziemią, oczy w słup się wywracają, drga ciało umierającego wisielca, gdy naraz z głuchym łoskotem pada Walesiak na kruche gałązki krzewiny.

To kosa, zręczną ręką prowadzona, przecięła morderczy postronek. Kto rękę tę wiódł?...

Ludwik Walesiak był ocalony.

Po długiej, długiej chwili, przytomność poczęła mu wracać i świadomość, co się z nim działo. Tylko ocalenia swego nie umiał sobie wytłumaczyć. Z trudem, na czworakach, czując się jedną bryłą zbolałą, dowlókł się do chałupy.

* * *

Dnia 26 czerwca 1863 roku doręczono Walesiakowi niżej podane pismo:

„Rząd Narodowy. Wydział Spraw Wewnętrznych N. 396/126 Warszawa d. 25 czerwca 1863 roku (pieczątka R. N.) Do Ludwika Walesiaka z Dębego Wielkiego. Szlachetny czyn twój bracie, doszedł do wiadomości Rządu Narodowego, postąpiłeś tak, jak przystoi na uczciwego i odważnego człowieka; wolałeś śmierć ponieść, niż zdradzić swoich braci i dlatego pomimo okrucieństwa Moskali nie wskazałeś im miejsca, gdzie było Wojsko Polskie. Pan Bóg sam widząc twoje poświęcenie, zesłał ci ratunek i ocalił cię od śmierci na to, ażeby dać dowód tobie i innym, że czuwa nad nami i otacza swoją opieką tych, co gotowi są poświęcić siebie dla ocalenia braci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W śmiertelnych uściskach polarnego morza

Opowiadanie Polaka, biorącego udział w wyprawie podbiegunowej

(Korespondencja własna) **Churchill, w styczniu.**

We wrześniu zeszłego roku wyruszyła z Churchill **wyprawa na poszukiwanie misjonarza ks. S. Bazin,** który od trzech lat prowadził **pracę duszpasterską wśród Eskimosów** w Igloolik (Grenlandja). Od dłuższego czasu o pracy misyjnej księdza Bazina zginęła wszelka wieść. Postanowiono więc wyruszyć na poszukiwania dzielnego misjonarza.

Na żaglowcu „Pius XI wyruszono w kierunku Igloolik.

Wyprawę tę zorganizował **ks. E. Duplain** i sam ją prowadził. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż w wyprawie tej wziął udział **Polak, Tadeusz Kułacz — w charakterze pierwszego maszynisty.** Od niego właśnie dowiedzieliśmy się **szereg szczegółów z tej niefortunnej wyprawy.**

„Załoga żaglowca „Pius XI — opowiada T. Kułacz — składała się z ośmiu osób. 2 września odbiliśmy od portu Churchill, by po 46 godzinach dotrzeć do katolickiej misji w Chesterfield, odległej od Churchill o 400 mil w kierunku północnym. Wciągu następnych dwóch dni przebyliśmy jeszcze 350 mil, zatrzymując się przy nowej placówce katolickiej w Southamptom. Zabrawszy ze sobą rodzinę Eskimosów popłynęliśmy dalej.

Podczas drogi polowaliśmy na foki, których było tam mnóstwo. Paręset sztuk pięknych okazów zaścielało pokład naszego żaglowca. Udało się nam nawet chwycić jedną żywą, młodą fokę, która zabawiała nas swemi pociesznemi grymasami i figlami dorastającej „panny".

Im bardziej na północ posuwał się nasz piękny żaglowiec, tem droga stawała się uciążliwsza. Zwały lodów uniemożliwiały spokojny kurs, manewrowanie statkiem wymagało nadludzkiej siły i orjentacji. Jedną noc staliśmy w miejscu. Kry lodowe napierały na statek z furją, zdawało się, że lada chwila gwałtowny przechył pogrąży nas na zawsze w lodowej topieli. **Straszna to była noc.** Bryzgi krzepnącej niemal w powietrzu wody zalewały twarze dzielnej załogi. Nad słabą łupinką samotną wśród lodowisk północy, rozpętała się **niszczycielska siła.** Maszty tańczyły jakiś **piekielny taniec,** pod niesamitą muzyką grających olinowań. A gdy nadszedł, szary, jak ołów ciężki ranek, statek wolniutko, przepychając się wśród lodowego pola kry, wyruszył dalej na północ.

800 mil przebył „Pius XI" od macierzystego portu, gdy **dalsza droga stała się niemożliwością.** Mróz przybierał na sile z godziny na godzinę, woda zamarzała wokół, a pokrywa lodowa dochodziła do grubości 5 cm.

Dotarliśmy akurat do miejscowości **Repulse Bay.** O dalszej drodze nawet marzyć nie można było. Musieliśmy zawracać! gdyż w przeciwnym razie, **groziła nam straszna śmierć na ugrzęźniętym wśród lodów pokładzie.**

Zabrawszy więc dwie rodziny Eskimosów z żalem i bez wyniku wzięliśmy **kurs powrotny.** Wśród gęstej kry mila za milą z niedającym się opisać trudem, odbywaliśmy nasz nieszczęsny powrót. Po 60 milach, morze pokryło się wielką falą. Potężne kry uderzały potworną siłą w kadłub żaglowca. Wątły statek drżał pod naporem lodowym ciosów.

Była godzina 6 gdy **potężna kra na grzbiecie największej fali gruchnęła w bok żaglowca.** Wielką dziurą wdzierać się poczęła gwałtownie woda. Pompy pracowały bez wytchnienia. Nawet prowizoryczna naprawa uszkodzenia nie uwolniła nas od pracy przy pompach.

Na 50 mil przed wejściem do portu Chesterfield zerwała się **gwałtowna burza.** Rozszalałe morze rzucało statkiem na wszystkie strony. Pompy pracowały ostatkiem sił. Dzień i noc cała załoga wyczerpana z nadludzkim uporem, trwała na stanowiskach.

Dziesięć blisko dni pastwiło się nad nami polarne morze, zanim dobrnęliśmy do portu Churchill. Powrotna droga dużo nas kosztowała.

Teraz jesteśmy wypoczęci. „Pius XI" wyciągnięty na suchy ląd, wyreperowany czeka wiosny, by znów wyruszyć **na pomoc dzielnej misji ks. Bazin,** która według przypuszczeń przebywa jeszcze w Ygloolik". **T. K.**

Wielkie miasto — grobowcem



Na obecnej wystawie urządzanej, jak co roku, w styczniu w Berlinie pod nazwą „Zielony Tydzień", a przeznaczonej specjalnie dla mieszkańców wsi, wywieszono w tym roku oryginalny plakat, mający uwidocznić że już w czwartem pokoleniu wymiera rodzina, która się przeniosła ze wsi do wielkiego miasta.

Burze morskie srożą się w dalszym ciągu

Zatonięcie statku norweskiego — S. O. S. na Morzu Śródziemnem

Na zachodniem wybrzeżu Szkocji szaleją niezwykle silne burze. Wysokie fale i huraganowy wicher stanowią groźne niebezpieczeństwo dla żeglugi. Kilka statków, między innymi **norweski statek „Rondo" o pojemności 2243 ton, zatonął.** Kutry rybackie, które burza zaskoczyła w czasie połowu, zostały **wyrzucone na brzeg i rozbite.** Jest wiele ofiar w ludziach.

W Marsylji otrzymano depeszę iskrową S. O. S. ze statku „Asiatio", który wskutek uszkodzenia steru znajduje się w niebezpieczeństwie w odległości 12 klm. od wyspy Terscheling.

Groźny wylew największej na świecie rzeki

Nurty Missisipi pochłaniają ludzi, zwierzęta domowe i dobytek

Jeden z wyższych urzędników państwowych w St. Zjednoczonych który specjalnie wyjechał na teren powodzi, stwierdza, że liczba ofiar jest tak wielka, że **nigdy nie będzie dokładnie znana.** Powodzianie — biali i murzyni — **błagają o dostarczenie im żywności i odzieży. Tysiące sztuk bydła utonęło.** Władze sanitarne pracują dzień i noc, by ulżyć nieszczęśliwym i zapobiec wybuchowej epidemji.

Według dotychczasowych obliczeń, straty materjalne spowodowane powodzią rzeki Missisipi, wynoszą **przeszło 5 miljonów dolarów.** Liczba osób, pozbawionych dachu nad głową, **przekracza 25 tysięcy.**

Co się dzieje na pograniczu mongolsko-mandżurskiem?

Za małemi kraikami stoją wielkie potęgi zbrojne

Z Moskwy donoszą, że premjer rządu Mongolji Zewnętrznej, piastujący jednocześnie tekę ministra spraw zagranicznych, Gendun zaprzecza pogłoskom, jakie pojawiły się przed kilku dniami w prasie zagranicznej o rzekomem przekroczeniu granicy mandżurskiej przez oddziały wojsk mongolskich. Według relacyj dzienników zagranicznych wojska mongolskie miały w południe 24 b. m. w pobliżu jeziora Buir-Nor napaść na patrole mandżurskie.

Premjer Gendun, prostując ten fakt stwierdza, że w tym dniu właśnie graniczny patrol mongolski, który znajdował się na terytorjum mongolskiem w odległości około 2 km. od granicy natknął się na grupę, złożona z 17 ludzi. Gdy dowódca patrolu podszedł do grupy celem wylegitymowania jej, oddano do niego kilka strzałów. Komendant patrolu zmarł w kilka chwil po zajściu wskutek odniesionych ran.

Pomiędzy patrolem i oddziałem wywiązała się strzelanina, w wyniku której po obu stronach byli zabici i ranni. Rząd mongolski wysłał na miejsce zajścia komisję śledczą.

Równocześnie z tem zaprzeczeniem ukazało się kategoryczne dementi władz sowieckich, zaprzeczając wiadomościom o rzekomych walkach oddziałów sowieckich z oddziałami japońsko-mandżurskiemi w pobliżu jeziora Buir-Nor. Urzędowe zaprzeczenie sowieckie stwierdza kategorycznie, że w okolicy tej niema żadnych oddziałów sowieckich.

W kilku wierszach

Poraz pierwszy od trzech lat bilans zakładów Kruppa za rok 1933-34 wykazał **CZYNNE SALDO W WYSOKOŚCI 6.651.601 MAREK.** Dochód ten w większej części zakłady Kruppa zawdzięczają wzmożonej koniunkturze na rynku wewnętrznym.

Po ogłoszeniu wyników plebiscytu saarskiego, pewna rodzina w Bielefeld nadała nowonarodzonemu dziecku **IMIĘ „SAARFRIED".** Urząd stanu cywilnego oświadczył, że niema nic przeciw wpisaniu tego imienia w księgi metryczne.

Na drodze Paryż Rouen nastąpiło zderzenie pomiędzy **SAMOCHODEM CIĘŻAROWYM A AUTOMOBILEM ZDĄŻAJĄCYM W PRZECIWNYM KIERUNKU.** Trzy osoby, które znajdowały się w samochodzie zginęły w wypadku. Samochód spłonął.

W sobotę spuszczono w Nantes na wodę nowy francuski **OKRĘT WOJENNY „LA POMONE".**

Samolot francuskiego towarzystwa komunikacji lotniczej odbył lot Londyn— Paryż w **REKORDOWYM CZASIE 67 MINUT.**

Okręt handlowy angielski „Alhama" przy wejściu do portu w Neapolu **ZDERZYŁ SIĘ Z MAŁYM ŻAGLOWCEM WŁOSKIM** „Maria di Pompei". Żaglowiec zatonął. „Alhama" uratował załogę żaglowca i odwiózł ją do Neapolu.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

29 stycznia

I.

1479 Umarł w Rohatynie jeden z pierwszych humanistów polskich, **Grzegorz z Sanoka;** arcybiskup lwowski, mecenas Kallimacha - Buonacorsi.

1499 Urodziła się w Lippendorfie przyszła żona Marcina Lutra — **Katharina von Bora.**

1583 Król Stefan Batory wydaje uniwersał, powołujący do życia **pocztę w Polsce.**

1688 Urodził się w Stockholmie sławny mistyk skandynawski — **Emanuel Swedenborg,** twórca sekty swedenborgistów

1720 Urodził się w Województwie Witebskiem jeden z najpopularniejszych komedjopisarzy polskich XVIII stulecia— **Franciszek Bohomolec,** ksiądz.

1782 **Urodził się w Caen** znakomity kompozytor operowy francuski **Daniel François Auber,** twórca m. in. oper, „Niema z Portici" i „Fra Diavolo".

1803 Urodził się we Frankfurcie nad Menem głośny finansista **Anzelm, Salomon v. Rotschild,** założyciel i szef Domu Bankowego Wiedeńskich Rotschildów.

1831 **Powołanie Rządu Narodowego,** składającego się z 5 następujących członków: Joachima Lelewela, Stanisława Burzykowskiego, Teofila Morawskiego oraz ks. Czartoryskiego i Niemojewskiego.

1853 **Cesarz Napoleon III** zaślubia ks. Eugenję Montijo.

1856 Urodził się w Tarnopolu jeden z najzasłużeńszych uczonych-filologów polskich **Aleksander Bruechner,** autor licznych prac z dziedziny zwłaszcza historji kultury słowiańskiej, uwieńczonych 3 tomowem monumentalnem dziełem pt. „Dzieje kultury polskiej".

1866 Urodził się w Claimecy głośny współczesny pisarz francuski o radykalnych tendencjach społecznych — **Romain Rolland.**

1876 Urodził się w Wierzbnie (w Proszowskiem) popularny polski powieściopisarz i komedjopisarz **Adam Grzymała-Siedlecki.**

1879 Urodził się w Lipsku filozof niemiecki **Max Wilhelm August Wundt.**

1902 Zastąpienie ostatniego konnego tramwaju w Wiedniu — **wagonem elektrycznym.**

1906 Umarł w Kopenhadze król duński — **Chrystjan IX.**

1912 Umarł w Ogden (Utach) wybitny pisarz duński — **Hermann Bang.**

1918 Umarł w Warszawie znakomity dramaturg i teatrolog polski — **Jan August Kisielewski** autor głośnych swego czasu utworów scenicznych „W sieci", „Szalona Julka" i w. in.

1920 **Zajęcie przez wojska polskie miast pomorskich: Czerska i Skarszew oraz całego terenu powiatu Tucholskiego.**

1922 Wielka Brytanja (Anglja) przyznaje Egiptowi — niepodległość.

II.

Myśl filozofa Północy.

Nie to jest dowodem rozumu człowieka, że jest zdolny **udowodnić** to, co chce...

ale zdolność **rozróżnienia,** że prawda jest — prawdą, a fałsz jest — fałszem; to jest cechą i charakterem inteligencji.

Swedenborg,

„Myśli wybrane" Artur Górski.

III.

Ani Dawid, ani Salomon...

(Anegdota).

Gdy poeta niemiecki Schiller uczył się grać na harfie, rzekł mu razu pewnego jego sąsiad, domorosły krytyk: „Grasz pan, panie Schiller, na tej harfie, niczem król Dawid, tylko... nie tak jak on dobrze"! Na to odciął się poeta: „A pan znowu mówisz jak Król Salomon — tylko też nie tak madrze"...

Uroda i zdrowie

W walce o smukłą sylwetkę

Otyłość powstaje wskutek nieprawidłowej przemiany materji i przy specjalnej skłonności w tym kierunku, bywa dziedziczną. Nagromadzenie tłuszczu dotyczy całego ustroju, jednak są miejsca predylekcyjne, do których należą okolice piersi, brzucha i bioder.

Przy występowaniu otyłości odgrywa rolę cały szereg momentów uspasabiających. W pierwszym rzędzie należy podkreślić niewłaściwy sposób odżywiania się. Z nielicznemi wyjątkami większość ludzi otyłych odżywia się nadmiernie, spożywając ze szczególnem upodobaniem te pokarmy, które najbardziej sprzyjają otłuszczeniu. Równie ważnym czynnikiem jest siedzący tryb życia i niechęć do wysiłków fizycznych. Oto dlaczego otyli tak często korzystają z leków, obiecujących szybkie odchudzenie bez zmiany trybu życia.

Otyłość, deformując najpiękniejsze kształty, staje się niejednokrotnie istną tragedją dla tych kobiet, których zawód specjalnie wymaga estetycznego wyglądu. Nadmierna otyłość zagraża ponadto prawidłowym czynnościom utroju. Tłuszcz, przerastając ważne narządy wewnętrzne, utrudnia im pracę prowadząc do zaburzeń ogólnej natury. Przedewszystkiem zagrożone jest serce, zaczem idzie cały układ krążenia. Oto dlaczego otyli często skarżą się na duszność i męczą się przy każdym wysiłku.

Nie posiadamy leków działających swoiście przeciwko otyłości. Wyciągu z gruczołu tarczycowego, których właściwości odtłuszczające znane są lekarzom doskonale, a których mechanizm polega na sztucznem wzmożeniu przemiany materji, nie należą do środków obojętnych. Odtłuszczając, wywierają bardzo szkodliwy wpływ na serce, a niekiedy przy nadużyciach mogą spowodować naweta zgon.

Przy zwalczaniu otyłości pomocne są do pewnego stopnia przetwory jodowe. Całkowicie przeciwskazane jest nadużycie sody, a zwłaszcza octu, cieszącego się powodzeniem wśród laików. Środki czyszczące, które bezsprzecznie mają wartość pomocniczą, nie mogą być ze zrozumiałych względów stosowane na dłuższą metę.

Jedyna zatem racjonalna metoda odchudzania oparta jest wyłącznie na odpowiednim rygorze djetycznym oraz na przepisach higjeny ogólnej.

Djeta polegać powinna na całkowitem wyłączeniu lub zmniejszeniu pokarmów obfitujących w tłuszcze i węglowodany. Takie produkty, jak kartofle, mączne i słodkie jarzyny, leguminy, smażone i rozpuszczone tłuszcze, powinny być z jadłospisu wykreślone, względnie spożywane w bardzo ograniczonych ilościach.

Natomiast zaleca się większą ilość świeżych owoców, kompotów i niesłodkich jarzyn. Napoje wyskokowe, a zwłaszcza piwo, są bezwzględnie przeciwskazane. Przytoczonego tu sposobu odżywiania się nie należy traktować schematycznie, pamiętając zawsze o potrzebie uwzględnienia cech osobniczych danej osoby.

Modna w dobie współczesnej głodówka budzi w świecie lekarskim słuszne zastrzeżenia ze względów na zbyt gwałtowne oddziaływanie na ustrój. Kurację głodową stosować należy bardzo oględnie, przez czas ograniczony i tylko przy dobrej sprawności serca.

Jednym ze skutków zbyt gwałtownego odchudzania się są zmarszczki na skórze. Szybkie wchłanianie się tłuszczu zmniejsza napięcie tkanki podskórnej, czyniąc ją zwiotczałą i układającą się w fałdy. Zbyteczne podkreślać, że w danym wypadku jeden defekt kosmetyczny zastąpiony bywa przez drugi niemniej niepożądany. Wchłaniany tłuszcz musi być zastąpiony przez nowotworzącą się tkankę mięśniową i tylko wtedy możemy mówić o dodatnim wyniku leczenia.

Pobudzić tworzenie się tkanki mięśniowej udaje się tylko drogą racjonalnego masażu i gimnastyki umiejętnie uprawianej. To też tylko ta metoda wysuwa się na pierwszy plan przy zwalczaniu otyłości. Poza tem dobre usługi oddają łaźnie, natryski i racjonalne uprawianie sportu (przy zdrowym stanie serca). Każda jednostka otyła musi być indywidualnie leczona: zawsze mamy przed sobą chorego, a nie chorobę. Tryb życia pacjenta i jego sposób odżywiania się wszak zależne są od jego wieku, płci, stanu ogólnego i innych warunków.

O wszystkiem potrosze

Przedewszystkiem o tem, co jest teraz najbardziej aktualne, a więc o futrach. Niema takiego puszystego stworzenia, którego futra by się nie nosiło. Wszystko absolutnie jest modne — cała fauna od jednego bieguna do drugiego i poprzez równik. Kołnierze nosi się duże, marszczone, drapowane. Ładny jest zamknięty, miękki szal, który nakłada się przez głowę. Kołnierz taki zachodzi z przodu pod szyję, a z tyłu układa się w formie kapiszona. Szal ten można nosić nawet do sukni. Jeżeli przeznaczony do sukni, zrobiony jest z możliwie płaskiego futra, żeby nie grzał i nie ciążył zbytnio. Tegoroczne mufki większe są od tych, które nosiło się w poprzednich latach. Moda wymaga nawet od mufek, aby dość dostatecznie obszerne. Mufki kompletuje się ze sztylpami rękawiczek i czapkami. Futrzane czapeczki to moda tegorocznego sezonu. Co do płaszczy materjału, spotykamy je również często jak futra. Tam gdzie wchodzi w grę puszyste futro zużywa się nieraz na przybranie do 10 lisów i nawet więcej. Płaskiego futra zużywa się jeszcze więcej. Całe rękawy, karczki, serdaki, kamizele nakłada się po wierzchu.

Przechodząc od przepychu futer, stwierdzamy niezwykłą prostotę i skromność sukien przedpołudniowych. Są to przeważnie garsonki, uszyte sportowo, w fałdy, z kieszeniami, paskami i krawatami. Ozdobę stanowią bardzo modne w tym roku inicjały z metalu, drzewa, kości lub błyszczącego strassu. Te garsonki, które są łagodniejsze w kroju i nie tak surowo, angielskie mają za przybranie kompleciki, składające się z mankietów i kołnierzyka. Czasem do kołnierza nosi się kokardę w grochy lub kratę. Na jednej z rewij zimowych reprezentowana była angorowa garsonka w kolorze „petrol" przybrana czarnym lakierowanym kompletem nabijanym srebrnymi gwoździami. Inna bronzowa eksamitna sukienka na przedpołudnie miała skórzany komplet, przyczem skóra była ażurowana i sznurowała się za pomocą rzemyczków, zakończonych chwastami.

Miłą nowością sezonu jest pokaźna ilość sukien i garsonek z ręcznie dzianego trykotu. Kostjum taki przybrany jest puszystą angorą i nie daje się zastąpić żadnymi innymi. Są to suknie bezkonkurencyjnie lekkie, elastyczne i twarzowe, przytem ze względu na cenę są dostępne dla wszystkich.

Co do sukien na popołudnie należy przedewszystkiem jeszcze raz przypomnieć o eleganckich kostjumach, bardziej wyszukanych i kosztownych od najdroższej tualety. O kostjumach z lamy, mory, tafty i crepe-satin.

Włosy nosi się za uszy, na czoło opada lok, a wysoko nad karkiem piętrzy się cały stos misternych loczków. Jest to coś bardzo stylowego i twarzowego! **Céline.**



Szczęście macierzyńskie

Najmodniejsze drobiazgi

Sprawozdawczynie mody w pismach francuskich entuzjazmują się bogactwem pomysłów, różnorodnością ozdób, fantazją wielu szczegółów mody tegorocznej. „Nigdy jeszcze nie było takiego wyboru, takiej powodzi cudownych, a różnorodnych kreacyj".

Przedewszystkiem w dziedzinie modnych drobiazgów. Niezawsze można mieć nową suknię, ale prawie zawsze można ją odnowić jakimś niezbyt drogim szczegółem ozdabiającym. Wszelkiego rodzaju garnitury, składające się z kołnierzyka i mankietów, „sprytne" efektowne przybranie z materjałów gładkich bądź wielobarwnych, święcą w tym sezonie wielkie powodzenie. Każdy żurnal daje mnóstwo wzorów, które można w dodatku zmieniać według własnego gustu. Obok fantazyjnie pomyślanych i krojonych kołnierzyków, obok oryginalnie umieszczonych w nacięciach rękawów wypustek, widzimy jako ozdobę sukni wełnianej, dużą kokardę z tafty czarnej, lub deseniowej, umieszczonej przy wycięciu.

Odnowi napewno suknię komplet składający się z efektownego naszyjnika i odpowiedniej bransolety. Albo „komplet" nowego naszyjnika i takież klamry do paska. Są to wszystko drobiazgi niekosztowne naogół, a często „twarzowe".

Guziki wciąż jeszcze cieszą się ogromnem powodzeniem. Mamy ich mnóstwo najprzeróżniejszych kształtów i kolorów. Trójkątne, podłużne, kwadratowe, okrągłe, o nieregularnych bokach. Bardzo chętnie są noszone guziki z drzewa.

Kwiaty jako modna ozdoba sukien wieczorowych ukazywać się będą bardzo często. I tutaj wybór mamy ogromny. Z cieniutkiego szyfonu, glass-batystu, misternie karbowane, w subtelnych, jasnych kolorach: różowe, morelowe, niebieskie, białe. Nosi się zwykle nie jeden kwiat, a kilka, pomysłowo złączonych. Również kwiaty z welouru, piór, złotej i srebrnej lamy, cieszą się ogromnem powodzeniem.

W wyjątkowych wypadkach kwiaty ozdabiają suknię popołudniową. Muszą wtedy być oryginalne i bardzo do całości sukni dostosowane.

Uśmiech kobiety

Twarz ładnej kobiety, nie opromieniona wdziękiem uśmiechu — to maska. A wiele jest kobiet niestety, dumnych, wyniosłych — na ustach ich uśmiech zakwita rzadko, gościem jest tylko. Gdybyż kobiety owe wiedziały, jakie robią wrażenie zimne, odpychające, uśmiechałyby się często, o wiele częściej.

Kobieta bez uśmechu to promień, który nie grzeje.

A uśmiech to piękno, to wyraz duszy; Kobieta uśmiechająca się, ma w sobie coś ze słońca, którego odblask drugim się udziela — pociąga mimowoli.

Uśmiech — to czarodziej z bajki, zmienia niekiedy twarz tak przedziwnie! Potrafi ją, szarą, brzydką nawet, uczynić pełną subtelności wyrazu!

Kobieta, która zdołała dostrzec tajemnicę uśmiechu, opromieniającego jej twarz wdziękiem — powinna uśmiechać się jaknajczęściej; uśmiech powinien stać się jej przykazaniem.

Uśmiech to uroda, uśmiech to zdrowie! Pogoda ducha wpływa bezsprzecznie na dobre samopoczucie. A przytem pani domu zwracająca się do domowników z uśmiechem na ustach, będzie napewno przez nich kochaną — w domu takim niema przytłaczającej atmosfery, wywoływanej tak często chmurną, niezadowoloną twarzą pani — niema smutnych, zastraszonych dzieci — w domu takim jest coś, co trudno nazwać po imieniu, coś dobrego, miłego niezmiernie, co, po przekroczeniu progu, wyczuwa się tak dobrze!

Oczywiście, różnego rodzaju przeciwności życiowe niezawsze uspasabiają do uśmiechu, lecz — czy zyska się co na tem, gdy twarz powlecze się chmurą smutku?

Trzeba się nauczyć ułatwiać życie sobie i drugim! Ijol.






Najnowsze modele kapelusików z lakierowanej słomki i jedwabiu na nadchodzący sezon

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Problemy gdyńskie a B. G. K.

Przebieg niedzielnej konferencji gospodarczej

Jak już pokrótce donosiliśmy, w ubiegłą niedzielę odbyła się w Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni konferencja, w czasie której przedstawiciele wszystkich ugrupowań gospodarczych Gdyni, w obszernych referatach, wysunęli swe postulaty w stosunku do Banku Gospodarstwa Krajowego, którego Rada Nadzorcza i członkowie Zarządu, wraz z prezesem gen. dr. Romanem Góreckim, przybyli do Gdyni aby jednocześnie wysłuchać postulatów miasta i portu, a także przeprowadzić inspekcję prac oddziału gdyńskiego B. G. K.

Konferencja ta, posiadająca tak żywotne i głębokie znaczenie dla Gdyni, wzbudziła tem większe zainteresowanie i nadzieje wśród czynników gospodarczych Gdyni, że obok wiceministra Spraw Wewnętrznych Korsaka i wiceministra Przemysłu i Handlu dr. Doleżala, przy stole prezydjalnym zasiadł twórca Gdyni, wielki orędownik idei morskiej b. Minister Przemysłu i Handlu **inż. Eugenjusz Kwiatkowski.**

W obradach wziął również udział wicewojewoda pomorski p. **Starzyński.**

Zagajenie

Zebranie zagaił **prezes Górecki** temi słowy:

„Rada Nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego podczas tegorocznej inspekcji swych oddziałów, postanowiła wykorzystać okazję celem bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami życia gospodarczego, by zbadać na miejscu sytuację i znaleźć sposoby dla zaspokojenia różnych postulatów:

Takie bezpośrednie kontakty mają w swych skutkach bardzo duże znaczenie. Jeśli chodzi o dzisiejszą wizytę w Gdyni, to posiada ona z kilku względów specjalnie doniosłe wartości. Znajdujemy się w tej chwili w tej części Rzplitej, która stała się symbolem naszej prężności narodowej i zdajemy sobie dokładnie sprawę jaką miasto to odgrywa już rolę i jaką odegrać ma w przyszłości. W Radzie Nadzorczej B. G. K. posiadamy twórcę Gdyni p. ministra Kwiatkowskiego i dlatego konferencja dzisiejsza nabiera dla nas i dla przedstawicieli życia gospodarczego Gdyni tem większego znaczenia.

Z chwilą gdy prowadzi się rozmowy z władzami nadzorczemi Banku, wyłaniają się nowe nadzieje, jakie z zetknięcia się tego mają wyniknąć. Musimy jednak trzeźwo oceniać i kierować tylko realnemi możliwościami. Niewątpliwie postulaty gdyńskich sfer gospodarczych są duże i słuszne, tem niemniej musimy zgodzić się, iż nie będą one mogły być zaspokojone w większej swej części. Mimo, iż rok ubiegły przyniósł nam olbrzymi wzrost środków, gdyż same wkłady wyniosły sumę 74 milj. zł. to jednak może być tylko mowa o udzielaniu przez Bank kredytów krótko względ. średnioterminowych. A zatem istnieją możliwości pewnej pomocy, tymczasem w zakresie finansowania środkami kredytu krótkoterminowego. Dezyderaty w Gdyni zawsze leżą nam na sercu i w miarę możności będą realizowane.

Przemówienie Komisarza Rządu m. Gdyni

Zkolei przewodniczący konferencji p. prezes Górecki udzielił głosu Komisarzowi Rządu **mgr. Sokołowi**, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat problemów finansowych gminy, ze szczególnem uwzględnieniem braków inwestycyjnych.

Komisarz Rządu zastrzegł się, iż mówiąc o tych brakach nie ma na myśli powiększania długów gminy, która przez dłuższy czas była uciążliwym klientem Banku, a jeśli zagadnienia te na dzisiejszej konferencji porusza, to dlatego, że miasto jest w dalszym ciągu poważnym klientem BGK, pragnie nim zostać i w miarę poprawy własnej gospodarki uiszczać się należycie ze wszystkich ciążących na nim zobowiązań.

Uwypuklając wszystkie najniezbędniejsze potrzeby Gdyni, p. Komisarz Rządu stwierdził, iż przy szybkim rozwoju miasta, daje się dotkliwie odczuwać „zacofanie inwestycyjne". Jeśli konieczne inwestycje nie będą posuwały się równolegle z rozbudową, w takim razie miasto ponownie znajdzie się może w tej sytuacji, z jakiej niedawno wybrnęło.

Zarząd Miejski musiał raz na zawsze zerwać ze stosowaną poprzednio taktyką, wyciągania ręki do Skarbu Państwa, bądź zapożyczania się. Inwestycje przeprowadzane być muszą, a zdobywanie na ten cel środków widzi Komisarz Rządu **w daniu miastu uprawnień do udziału w koncesjach rentownych, zarówno na terenie samego miasta, jak i portu, w zwiększeniu udziału sfer gospodarczych w rozwoju miasta, wreszcie w uruchomieniu miejskiej instytucji kredytowej, celem uplynnienia nieruchomości.**

Port gdyński dużo zawdzięcza B. G. K.

Następne zkolei przemówienie wygłosił dyrektor Urzędu Morskiego **inż. Stanisław Łęgowski**, podkreślając udział BGK w finansowaniu handlu zamorskiego. Dzięki zainteresowaniom Banku dla życia portowego, powstały w strefie wolnocłowej nowe duże magazyny, oraz domy składowe, które w dużym stopniu przyczyniły się do wzrostu przeładunków. Wystarczy nadmienić, iż w r. ub. złożono w magazynach gdyńskich ok. 187.000 bel bawełny, przyczem ogólny import bawełny przez nasz port wykazał w tym roku znaczną zwyżkę w stosunku do r. 1933 (5.154 ton). Te wszystkie momenty wpłynęły bardzo poważnie na wzrost zaufania zagranicy do nas i układania się wzajemnych stosunków w dziedzinie handlu zamorskiego.

Duże plany zarówno w zakresie nowych inwestycyj, jak również zorganizowania szeregu instytucyj handlowych, jak arbitrażu dla bawełny, giełdy bawełnianej, zrzeszenia interesantów handlu bawełną itp. pozwolą BGK odegrać jeszcze wybitną rolę w dalszym rozwoju naszego portu. Dlatego jedynym postulatem sfer portowych jest dalsze pogłębienie dotychczasowych stosunków.

Po przemówieniu prezesa Izby P. H. **inż. Korzóna**, który przedstawił sytuację bankową na terenie Gdyni, oraz konieczność większego zainteresowania się banków prywatnych handlem morskim, przystąpili do wygłaszania fachowych referatów zaproszeni reprezentanci sfer przemysłowo-handlowych.

Do ciekawych tych i nad wyraz aktualnych spraw powrócimy w specjalnym artykule. Nad wygłoszonemi przemówieniami i referatami rozpoczęła się dyskusja.

Twórca Gdyni o jej przeszłości i dążeniach na przyszłość

Przemówienie ministra Kwiatkowskiego

Proszę Panów, podjęta dziś dyskusja nad potrzebami Gdyni rozpatrzona być musi dwustronnie.

Zwracacie się dziś z waszemi postulatami do Banku Gospodarstwa Krajowego, do reprezentantów naczelnej instytucji kredytowej naszego Państwa. Zdać sobie trzeba sprawę, że owa instytucja kredytowa stanowi część wielkiego kolektywnego organizmu, na jaki składa się Państwo, organizmu, przechodzącego wspólne nam choroby, kłopoty i niedole.

OD SKARBU PAŃSTWA WYMAGAĆ MOŻEMY TYLE ILE MU DAJEMY.

Gdybyśmy się zwracali do bogatego banku angielskiego lub francuskiego rozszerzylibyśmy znacznie nasze postulaty, gdyż bank ów spoczywając na mocnych podstawach finansowych posiadałby możliwości bardziej rozwarte, możliwości szersze. Wobec instytucji finansowej naszego Państwa, czyli innemi słowy, **wobec własnego Skarbu postulaty nasze sięgać mogą jedynie tych granic, do jakich my sami wyposażyć jesteśmy go w stanie.** A zważyć tu trzeba i szeroką skalę odpowiedzialności naszego Skarbu i wysiłek dla utrzymania trwałości waluty, aby dojść do przekonania, że postulaty przekraczać nie mogą tych miar, w jakich siła państwa czerpana jest z biednego naogół społeczeństwa.

Wyobraźmy sobie, że mamy nad sobą szklany dach, do którego strzelamy naszemi postulatami. Te strzały postulatów stłuc mogą jego szklane szyby. Jeżeli chcemy, aby wydały one odpowiedni dźwięk, uderzać musimy weń delikatnie patyczkami.

„JESTEM AUTOREM WASZYCH KŁOPOTÓW".

Gdybym miał spytać wszystkich tu obecnych czy mają dużo kłopotów, to zarówno od kierownika administracji komisarza Rządu Sokoła, jak i od przemysłowców i od sfer portowych i od rzemieślników i od właścicieli nieruchomości i od każdego obywatela Gdyni otrzymałbym szczerą odpowiedź, że kłopotów macie dużo.

Za tę odpowiedź byłbym wam mocno zobowiązany. Ta odpowiedź cieszy mnie. Cieszy mnie dlatego, że **ja jestem właśnie autorem waszych kłopotów.** Dziś cieszy mnie ogromnie, że ilość kłopotów i postulatów waszych wzrasta. Brzmi to może paradoksalnie, lecz na poparcie mych słów powiem Panom, że kiedy w Warszawie dotarła do mnie kiedyś wiadomość o pierwszym strajku robotników portowych w Gdyni, proponowałem wszystkim, **aby cieszyli się z tego.** Uważałem, że należało cieszyć się z tego, że w 1.000-letniej tradycji naszego Państwa był to pierwszy strajk... **„własnych robotników portowych"...**

WALKA O DEPARTAMENT MORSKI.

W roku 1926 istniały zdania, krystalizujące się nawet w decyzje przemianowania departamentu morskiego na referat. Uważano bowiem, że należy zacieśnić ramy jego działalności. Zastałem ś. p. naczelnika Chrzanowskiego, bezskutecznie walczącego o utrzymanie morskiego departamentu. Uważano, że przecież nie można traktować tego departamentu, powiedzmy, na równi z departamentem podatkowym lub przemysłowym. Departament morski nie rozwijał się przecież na równi z innemi departamentami poszczególnych resortów. W myśl metody o równoczesnem regulowaniu powstających coraz to nowszych problemów należało ramy jego działalności zwęzić, skurczyć, zmniejszyć.

Ale wybrałem metodę, do której często uciekają się chemicy, a rzadziej politycy. Uważałem, że należy stworzyć znane w chemji ciało, które w reakcjach udziału nie bierze, lecz reakcje wywołuje i przyspiesza. Myśli moje, cała moja uwaga, wszystkie nadzieje zwróciły się na mały niewykorzystany port — Gdynię. Sądziłem, że należy skoncentrować tam wszystkie siły, wszystkie kapitały, stworzyć nowe problemy, nowe zagadnienia i nowe cele, tak, aby nikt nie śmiał powiedzieć, że regulujący je departament morski nie jest potrzebny. Dlatego uważałem, że im więcej nowych kłopotów, nowych postulatów i wreszcie nawet niedoli — tem jest lepiej.

INICJATYWA SŁUSZNA DA W GDYNI ZAWSZE BOGATY REZULTAT.

Do Gdyni szli ludzie dzielni, ludzie, których porównać można do naszych emigrantów, ludzie ryzykujący, którzy z wiarą kładli swą energję i swe siły na stalowe kowadło próby. Przychodzili ludzie nieraz z inicjatywą niesłuszną. Tych nawet po pewnych okresach powodzenia niszczył sam prąd życia. A równolegle dawała swe wielkie rezultaty inicjatywa prawdziwa, inicjatywa słuszna. Ci ludzie, którzy oparli swe poczynania na mądrzej inicjatywie, którzy konsekwentnie i z równowagą szli naprzód i na tym niepewnym początkowo posterunku wytrwali, wiedzą dziś, że ich słuszne postulaty się zrealizują. Gdynia jest dzisiaj pierwszym portem na Bałtyku. Statystyki co roku przynoszą nowy tryumf, nowe zadowolenie. Co rocznie port nasz kogoś prześciga. Prześcignął już nawet przedwojenny Gdańsk z jego 1000-letnią przeszło handlową i morską kulturą.

Ale w tych stale po sobie następujących momentach radości i zadowolenia kryje się niebezpieczeństwo. Wystrzegać się musimy, — cała Polska — aby nie popaść w złudzenia, że zasadniczo program nasz został zrealizowany i że pozostały jedynie małe kwestje niezałatwione. **Polsce nie wolno dziś spocząć na laurach chwały!** Niema poglądu bardziej błędnego, kryjącego w sobie większe niebezpieczeństwo.

PAŃSTWO TO BALON O SILNEM CIŚNIENIU.

Wezmę prosty przykład z fizyki. Ciśnienie w zamkniętem naczyniu zależy od ilości drobiu i od szybkości ich ruchu.

Takiem zamkniętem naczyniem, zakutem w stalowe ramy, jest nasze Państwo.

Nasza granica wschodnia jest prawie martwa. Ruch handlowy, który odbywa się przez nią jest tak mały, że nie może być w stosunku do ruchu przedwojennego brany nawet pod uwagę. Nasza granica południowa nie jest jeszcze przygotowana. Na zachodniej i północnej rozgrywa się wojna celna. I mimo, że formalnie sprawy są zasadniczo uregulowane wytworzył się tam stan, wszelką wymianę towarów hamujący. Gdy ciśnienie się zwiększa, zwiększa się szybkość ruchu. Ciśnienie to w Polsce rośnie. I obecnie Polska jest jak balon, który nabity ciśnieniem został nagle ukłuty. Ukłuty na wąziutkim, małym odcinku naszej granicy morskiej. W miejscu tem istnieje bowiem wolna przestrzeń, której nie ogranicza polityka, istnieje swobodny upust dla ciśnienia a w najgorszym nawet wypadku w dobie kryzysu — próżnia światowa. Przez ten mały otwór idziemy ustawicznie naprzód. Ale zjawisko to może przecież ustać. Jeżeli zmniejszy się twardość ścian zmniejszy się ciśnienie ropocznie się proces cofania. Dziś 72 proc. sumarycznego ruchu nazewnątrz odbywa się na tym najmniejszym odcinku naszej granicy morskiej, ale jeżeli balon naszego Państwa ukłuty zostanie w innem miejscu, jeżeli otworzy się nowy upust wówczas nadzieje, pokładane w chwilę ciśnienia na jednym tyko odcinku morskim mogą zawieźć.

Bezwładności pozostawienia ciśnienia na jego najłatwiejszej drodze przeciwstawić musimy konkretną i zdecydowaną akcję. Ciśnienie nie może być wypuszczone w miejscu najłatwiejszem, lecz przepuszczone być winno tak, jak tego wymaga rozsądek. I taką jest dzisiaj tendencja rządu, takie są intencje czynników, reprezentujących Państwo i takiem jest wreszcie dążenie samego Banku Gospodarstwa Krajowego.

POD KĄTEM INTERESÓW INWESTUJĄCEGO W GDYNI OBYWATELA.

Od dwóch lat mam zaszczyt współpracować z B. G. K. Ta dwuletnia współpraca pozwala mi zapewnić Panów, że ile razy na stole zjawia się sprawa Gdyni, to rozpatrywana jest za każdym razem tak serdecznie i tak troskliwie, że nazwałbym to specjalnym protekcjonizmem.

Zresztą staliśmy zawsze na stanowisku, że w Gdyni **interesy skarbu są małe, a interesy obywateli pracujących i inwestujących tam kapitały są duże.**

Pamiętam pierwszy kontrakt, zawierany z „Roburem". Kwestję tenuty dzierżawnej poruszono na samym końcu. Pytaliśmy się ile ton węgla zamierzają przeładować, jakie będą urządzenia przeładunkowe; czy zdolne będą do walki konkurencyjnej z innemi portami i wreszcie czy „Robur" zamierza poczynić inwestycje na własną flotę handlową. Konferencja na temat tenuty dzierżawnej była bardzo krótka. Takie jest nasze stanowisko.

Staramy się zwalczyć jaknajradykalniej niebezpieczną psychozę, polegającą na tem, że obcemu pozwalamy zarobić a swojemu nie. Jest to niebezpieczny atawizm, prześladujący nas jeszcze po przez historję starej Rzeczypospolitej, kiedy istniały nawet specjalne ustawy w tym kierunku.

Dziś chcemy, aby każda zdrowa inicjatywa dała zysk. Obok przywiązania i miłości, ciągnącej do Gdyni, niech istnieje przekonanie, że każda zdrowa inicjatywa gdyńska ma wielkie szanse powodzenia i znajdzie zawsze pomoc i protekcję Państwa.

DWA DUKATY — ŚLĄSK I POMORZE.

Wyszliśmy z wojny jak żebracy, obdarci ze wszystkich elementów materjalnych życia. Przyjaciele powiedzieli nam: „Możecie wolni odejść". Nieprzyjaciele obdarli nas. Palec żelazny niszczących elementów wojennych przeszedł od krańca do krańca Polski.

Niszczycielski pochód wojny dokończył destrukcyjną choć niewidoczną robotę zaborców. Destrukcja zaborców zaciążyła na naszym organiźmie. A zaciążyła dla tego, że jeżeli by dzisiaj kazano napisać ankietę na pytanie: „W jaki sposób zniszczyć można kompleks gospodarczy naszego kraju?", to na podstawie głębokich badań analitycznych odpowiedziałbym, że dla zniszczenia Państwa należy przeciąć go trzema granicami, aby rozbić je na niewiążące się z sobą elementy, aby rozdzielić surowce, aby przeciąć im drogi na własne rynki zbytu, jednem słowem zrobić to, co zrobiły rozbiory Polski.

Dlatego po wojnie, która dokończyła konsekwentnie dzieło naszego gospodarczego zniszczenia, wychodziliśmy ze sali obrad w Wersalu obdarci i biedni.

Wychodziliśmy obdarci mając zaledwie **dwa dukaty. Temi dukatami były Górny Śląsk i Pomorze.** Dwa symbole — ruch przemysłowy i zagadnienia handlu, oparte na najszerszej podstawie.

Te dwa dukaty były podówczas b. skromne. Z niedorozwiniętego życia gospodarczego na jednem polu, z przerośniętego w innym znowu kierunku wyrastać począł powoli nowy jednolity organizm gospodarczy. W obronie tych dwóch dukatów musimy dalej walczyć. Staną się one bowiem głównym elementem naszego narodowego dorobku. Jeżeli pójdziemy po tej linji za lat piętnaście dyrektor Rummel zawstydzi się swego skromnego „Snu o Gdyni" (Aluzja do feljetonu „Sen o Gdyni" J. Rummla, który ukazywał się na łamach naszych wydawnictw, a w którym autor przepowiada wielką i potężną Gdynię) bo na nią złoży się już nie tylko element uczucia, ale i element naszego postępu i rozwoju gospodarczego. Jestem tego pewien!

Gdynia a nasz handel zamorski

Przemówienie wicemin. Doleżala

Po tem wspaniałem przemówieniu min. Kwiatkowskiego, które spotkało się z długotrwałemi rzęsistemi oklaskami, zabrał głos p. wiceminister przemysłu i handlu **Doleżal.**

Dezyderatom, które tutaj poruszono — mówił p. wiceminister — będę się starał nadać należyty bieg zarówno na terenie Ministerstwa, jak i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przy sposobności pragnąłbym jednak w krótkich słowach podnieść znaczenie Gdyni w rozwoju naszego handlu zamorskiego, który tak znaczną odgrywa rolę w aktywności naszego bilansu państwowego.

Otóż handel zagraniczny Polski w r. 1934 wzrósł ogólnie ilościowo i wartościowo. Jeśliśmy do tego doszli, mimo tak ciężkich warunków wywołanych długotrwałym kryzysem wszechświatowym, to w dużej mierze zawdzięczać to musimy Gdyni.

(Dokończenie na stronie 7).

Na ziemiach Pomorza

Marsz „wiśniowych koszul" pod niemiecką komendą b. majora wojsk pruski[ch]

Jak wiadomo, t. zw. Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza, względnie jak ją następnie przechszczono Narodowo - Społeczna Partja Radykalna, która głównie grasowała na G. Śląsku, została przez władze rozwiązana, jako partja działająca na szkodę Państwa Polskiego.

Po rozwiązaniu w Polsce, partja ta przeniosła się na teren W. M. Gdańska, gdzie rozwinęła działalność wśród niedobitków endecczyzny.

Na Pomorzu pokumały się „wiśniowe koszule" z elementem niemieckim i poszły pod jego komendę. Jaskrawym przykładem tej zależności NSPR. od Niemców jest następujący obrazek:

W dniu 23 bm. odbyły się na terenie powiatu kartuskiego wybory do rad gminnych. W miejscowości Firog (na pograniczu gdańsko-polskiem) głosowano w lokalu Risewskiego. W czasie głosowania przed lokal wyborczy przybył b. major wojsk pruskich właściciel majątku Roemer na czele uformowanego oddziału ze służby folwarcznej. Ustawiwszy oddział w dwuszeregu b. p. major wygłosił przemówienie po niemiecku, w którem nakazał swej służbie głosować na listę nr. 2 — tj. listę NSPR. Animusz wyborczy b. p. majora nie ograniczył się do rozkazów wydanych ludziom uzależnionym od niego materjalnie lecz wyładował się również w lokalu wyborczym. Tu świadkiem krasomówstwa wyborczego b. p. majora byli niezależni od niego obywatele, to też po pierwszych jego zdaniach „pękła beczka śmiechu".

Pomijając komizm występów obecnego komendanta „wiśniowych koszul", a b. majora wojsk pruskich, który mieszkając w Polsce od lat piętnastu uważa za możliwe zwracanie się do ludności polskiej w języku niemieckim, jak za czasów HaKaTy, napiętnować należy antypaństwową działalność N. S. P. R., która — jak świadczy obrazek z Firogu — znajduje się pod wpływami obcymi.

Zaznaczyć należy, że na terenie W. M. Gdańska ta rzekomo polska partja ma takie samo oblicze, jak na Pomorzu.

Co? - Kiedy? - Gdzie?

REPERTUAR TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

„Moralność Pani Dulskiej" — we wtorek, 29 bm., w Golubiu, w środę, 30 bm., w Brodnicy, w czwartek, 31 bm. w Tczewie.

„Betleem Polskie" — we wtorek, 29 bm. popołudniu, w Włocławku.

„Zwyciężyłem kryzys" — we wtorek, 29 bm. wieczorem, w Włocławku.

(Dokończenie ze strony 6).

Rząd zdaje sobie sprawę z sytuacji i poważnego znaczenia dla nas handlu zamorskiego, dlatego tem tłomaczyć sobie należy specjalne wysiłki, których nie szczędzą władze dla rozwoju tego handlu. Musimy w dalszym ciągu zdobywać doświadczenia, ulepszać organizację i przystąpić do organizowania na rynkach odbiorczych własnych instytucyj kredytowych, które w eksporcie decydujące nieraz mają znaczenie.

Rola samorządu gdyńskiego

Wicemin. Korsak o obowiązkach miasta

W końcu p. wiceminister spraw wewnętrznych **Korsak** wygłosił swój pogląd na rolę samorządu m. Gdyni w życiu portu. Miasto powinno stworzyć siłę atrakcyjną i zaopatrzyć port w jak najlepszą obsługę, dlatego musi być odpowiednio urządz

Punktem wzrotnym w rozpatrywaniu zagadnień rozbudowy miasta był początek roku 1933, to jest okres rozpoczęcia porządkowania gospodarki Gdyni. Dzisiaj gdy budżet miejski został zrównoważony i dalsza rozbudowa Gdyni ma wszelkie widoki normalnego rozwoju, trzeba rozstrzygnąć w jakiej mierze partycypować ma w tem społeczeństwo miejscowe, a w jakiej mierze cała Polska. Nad problemami temi rozpoczęła się już praca i z pewnością w niedługim czasie zostaną one szczęśliwie rozwiązane.

Ważne te obrady gospodarcze zakończyły się w godzinach wieczornych przemówieniem prezesa Góreckiego, który zobrazował obecną sytuację gospodarczą kraju. Nawiązując do przemówienia swego na wstępie prez. dr. Górecki przyrzekł rozpatrzyć jak najprzychylniej dezyderaty Gdyni i przystąpić do ich niezwłocznej realizacji.

Przestępczość na Pomorzu

W walce z przestępczością spotyka się Policja, zależnie od pory roku i stosunków konjunkturalnych z różnemi przejawami. I tak w okresie miesięcy zimowych mamy okres t. zw. węglokradztwa. Zimno i bezrobocie powoduje, że element złodziejski bądź to pojedyńczo, bądź w mniejszych, czy liczniejszych grupach rzuca się na kradzieże węgla kolejowego. Na porządku dziennym są wypadki masowych kradzieży węgla z pociągów i składnic kolejowych, oraz agresywne wystąpienia band złodziejskich wobec Policji i personelu kolejowego.

Innym znów groźnym przejawem jest w okresie jesieni koniokradztwo oraz kradzieże trzody chlewnej. W okresie lata kradzieże polne i bydła z pastwisk. Okres miesięcy letnich jest też okresem, gdzie mnożą się rozboje na drogach publicznych, których dokonują przygodni włóczędzy napływający, z sąsiednich dzielnic kraju a od których wprost roi się na Pomorzu.

Ponieważ napływ na Pomorze elementu włóczęgowskiego, żebrzącego i przestępczego, począł w ciągu ostatniego roku przybierać formy wręcz niepokojące, Policja podejmując walkę z tą niepożądaną ekspansją ustaliła przedewszystkiem następujący stan rzeczy.

Dzięki szerzonej w kraju propagandzie o polskiem morzu, o budowie wielkiego portu i rozbudowie w szybkiem tempie miasta Gdyni, Pomorze stało się czynnikiem przyciągającym dla różnego elementu z całego kraju.

W nadziei uzyskania pracy, ciągnie w kierunku Gdyni element różnego autoramentu ze wszystkich dzielnic kraju bądź to koleją, bądź pieszo i to od strony Województwa Warszawskiego i Województwa Poznańskiego. W Gdyni nie znajdując pracy o ile jej rzeczywiście szuka, element ten wracając rozlewa się już po terenie całego województwa, żebrze w sposób natarczywy, kradnie, dopuszcza się rozbojów i gwałtów na drogach publicznych stając się postrachem spokojnego mieszkańca wsi pomorskiej.

Celem oczyszczenia terenu Pomorza z tych niepożądanych elementów, Policja zarządziła w okresie przedświątecznym obławę na terenie całego województwa.

Niewesoły bilans

W czasie jednorazowej obławy przytrzymano ogółem 597 osób. Z liczby tej na samo miasto Gdyni przypadają 103 osoby, powiat morski 43, Toruń miasto 68, Toruń powiat 34, powiat kościerski 50, pow. tczewski 40, pow. chojnicki 37, pow. świecki 30, pow. brodnicki 28, pow. chełmiński 24, pow. starogardzki 24, pow. lubawski 22, zaś w pozostałych powiatach ilość przytrzymanych wahała się od 17—20 osób.

Przytrzymanych kobiet było w tej liczbie 81.

Zatrzymani pochodzili z następujących województw: pomorskiego 192, warszawskiego 133, poznańskiego 85, łódzkiego 58, lubelskiego 10, kieleckiego 17, krakowskiego 11, stanisławowskiego 1, tarnopolskiego 5, lwowskiego 7, wołyńskiego 8, poleskiego 2, nowogrodzkiego 4, białostockiego 3, wileńskiego 7, śląskiego 3 oraz 51 osób bez stałego miejsca zamieszkania, które również zaliczyć należy do elementu napływowego.

Jeżeli chodzi o zawody, to z przytrzymanych było 21 ślusarzy, 17 rzeźników, 11 szewców, 11 krawców, 11 służby domowej, 10 piekarzy, 10 kowali, 8 pracow. biurowych, 6 szoferów i 3 stołowych, reszta zaś przypada na robotników niewykwalifikowanych i inne zawody.

Z przytrzymanych było 24 osobników poszukiwanych przez władze sądowe — oraz 6-ciu poszukiwanych przez władze policyjne.

Z przytrzymanych odstawiono do dyspozycji władz sądowych ogółem 180 osób, do miejsca przynależności gminnej odstawiono 72 osoby, do Domu Pracy Przymusowej w Chojnicach odstawiono 23 włóczęgów, do przytułków 3 osoby, do dyspozycji władz administracyjnych 16 osób. Policja zwolniła z własnej decyzji 273 przytrzymanych.

Z odstawionych do dyspozycji władz sądowych sądy ukarały doraźnie 42 osobników, pewna ilość osadzona została w aresztach śledczych, reszta zaś z decyzji sądów zwolniona.

Lotna szajka

W pośród przytrzymanych na terenie powiatu morskiego, znalazła się również lotna szajka złodziejska składająca się z następujących włóczęgów: Gradziocha Henryka, piekarza, z zawodu, ur. 3. 5. 1908. w Częstochowie, bez stałego m. zamieszkania, Klewera Stefana robotnika z zawodu, ur. 1. 4. 1900. w Górze pow. morski, Falkowskiego Bolesława, ucznia biurowego z zawodu, urodzony w Chełmży i Romanowskiej Anny, ur. 14. 11. 1909 r. w Niemczech, niezameżnej.

Wymienieni stanowili niebezpieczną szajkę zołdziejską, buszującą na terenie całego województwa, zwłaszcza Gradziach, jak się okazało, grasował poprzednio na terenie powiatu wąbrzeskiego ze znanym tam bandytą i złodziejem Wierzbickim.

Przeprowadzona obława i penetracja terenu spowodowała, że element przestępczy i włóczęgowski został znacznie przetrzebiony i przepłoszony a najlepszym dowodem tego jest to, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych, nie notowano w okresie Świąt Bożego Narodzenia ani jednego cięższego przestępstwa raczej notowano zmniejszenie się kradzieży wogóle. A zatem wysiłki Policji w walce z elementem napływowym dały jak dotychczas rezultat zadawalający.

Blisko 80 proc. mandatów do rad gminnych na Pomorzu zdobył BBWR

Ostateczny wynik wyborów do rad gminnych z terenu całego Pomorza przedstawia się następująco:

Na ogólną liczbę 640 mandatów BBWR zdobył 509, Stronnictwo Narodowe 64, Narodowa Partja Robotnicza — 16, dzicy — 24, Stronnictwo Ludowe — 3, P. P. S. — 1, Chrześcijańska Demokracja — 2, Niemcy — 21.

Nie potrzebujemy podkreślać, że **wynik ten jest wspaniałym sukcesem naszego obozu, cyfry te bowiem mówią same za siebie.**

Trofea myśliwskie

przybyłych z Gdańska uczestników polowania reprezentacyjnego w Białowieży

Do Gdańska powrócili uczestnicy polowania reprezentacyjnego w Białowieży, które odbyło się w dniach 25 i 26 bm. a mianowicie p. Komisarz Generalny Rzplitej Minister Dr. Papee, prezydent senatu gdańskiego Greiser i mjr. Bethke, zastępca łowczego W. M. Gdańska.

W polowaniu tem Minister Dr. Papee zastrzelił 2 dziki, prezydent senatu Greiser odyńca, a mjr. Bethke żbika i odyńca.

Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki ofiarował upolowaną zwierzynę uczestnikom polowania.

Prezydent Greiser i mjr. Bethke oddali swe trofea myśliwskie na pomoc zimową dla najuboższych W. M. Gdańska.

Niemieckie pisma gdańskie, omawiając polowanie reprezentacyjne w Białowieży, opisują wrażenia uczestników tej wspaniałej i jedynej w Europie imprezy myśliwskiej. Niezapomniane wrażenie odnieśli goście gdańscy szczególne z polowania nocnego, podczas którego 600 ludzi nagonki wystąpiło z gorejącemi pochodniami.

Podczas polowania prezydent Greiser miał możność odbycia rozmowy z Panem Prezydentem Rzplitej.

Tragiczny wypadek we wsi pod Wyrzyskiem

Chcąc spłoszyć strzałami złodziejów ojciec postrzelił ciężko nieletniego syna

Pod wrażeniem niezwykłego wypadku żyją mieszkańcy niewielkiej wioski w powiecie wyrzyskim, **Nowej Dąbrówki.** Wypadek ten zdarzył się przedwczorajszej nocy, **w domu rolnika Miśkiewicza.**

Gdy Miśkiewicze pogrążeni byli w głębokim śnie — w pewnym momencie rolnik zbudzony został wołaniem żony, że do mieszkania wkradają się złodzieje. Miśkiewicz, nie orjentując się w sytuacji i nieposiadając tyle przytomności umysłu, by rozejrzeć się przynajmniej, skąd grozi im ewentualne niebezpieczeństwo — **dobył z pod poduszki rewolweru i oddał z niego dwa strzały w kierunku drzwi sąsiedniego pokoju,** gdzie akurat spało dwoje nieletnich dzieci Miśkiewiczów. **Jedna z kul ugodziła młodszego z nich, 8-letniego Edmunda w podstawę czaszki.** Nieszczęśliwe dziecko odstawiono natychmiast do szpitala w Samsiecznie. **Stan chłopca jest beznadziejny.**

W związku z powyższym wypadkiem miejscowe władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia, gdyż nie wiadomo dotychczas, czy do mieszkania Miśkiewiczów istotnie wkradali się złodzieje.

Aresztowanie deklaranta „Aukcyj Owocowych" w Gdyni Metzkera

Przestępstwo celne za kulisami „gorączki pomarańczowej"

Przy cleniu większej ilości pomarańcz hiszpańskich w „Aukcjach Owocowych" w Gdyni, które jak wiadomo mieszczą się w magazynach tow. sped. „Warta" — zabrakło w sobotę ub. tygodnia pozwolenia przywozowego. Ponieważ brak tego ważnego dokumentu uniemożliwiał czynności, związane z cleniem towaru, deklarant celny f-my „Aukcje Owocowe". Metzger w zupełnie normalny sposób zaproponował wyznaczonemu do odprawy celnej urzędnikowi p. Jaroszowi w formie łapówki — różnicę, wynikającą z cła i manipulacyj.

Różnica ta miała wynosić większą kwotę. Rzecz nie udała się oczywiście wobec odmowy sumiennego urzędnika celnego, który z oburzeniem fakt ten zameldował swej władzy.

Winowajcą udaremnionego przestępstwa celnego zajęła się prokuratura osadzając Żyda Metzgera w areszcie.

Na marginesie warto zaznaczyć, że objektem przestępstwa celnego miała być partja pomarańcz hiszpańskich, korzystających już jak wiadomo ze znacznych ulg celnych.

Kiedy się wreszcie „gorączka pomarańczowa" skończy? Minęła już powoli u konsumentów, czyżby miała opanować teraz zkolei importerów?



Przeraźliwa wymowa prawdy

Reportaż z więzienia kobiecego w Fordonie

IV.

Podłużny korytarz więzienny. Po prawej i lewej jego stronie — cele więźniarek. Stoję przed celą nr. 15.

Tu Gorgonowa.

— Zobaczyć ją! — szepce mi podstępnie do ucha profesjonalizm reporterski.

— Po co? — mityguje zimna refleksja.

Usłuchałem głosu rozsądku, który wzbrania się przed galwanizowaniem umarłej już sensacji.

Aspirant, panna Święcicka, zgadując moje pasowanie się z własnemi myślami, wybawia mię z zaambarasowania:

— Gorgonowa prosi, żeby jej nikomu nie pokazywać, powiada, że ona nie jest w menażerji.

— Słusznie, a czy chciał ją kto widzieć? — pytam.

— Ciekawość ludzka jest wielka, nawiedzało nas, zwłaszcza w początkach, mnóstwo pań, które pod jakimkolwiek pretekstem, przychodziły głównie dla zobaczenia Gorgonowej. Ale z naszym p. naczelnikiem w takich wypadkach niema żartów.

— Dlaczego nie pracuje, przecież taka samotność męczy?

— To już jej sprawa, my nikogo do pracy nie przymuszamy. Nie znosi towarzystwa, lubi samotność.

— Może chce pisać pamiętniki?

— A tak, podobno ma zamiar.

— Ale przecież do pisania pamiętników potrzeba więcej, niż atramentu — potrzeba inteligencji! — zauważam.

— W dzisiejszych czasach... nie potrzeba, — pada trafna uwaga.

Przechodząc obok celi Gorgonowej, ograniczyłem swą zawodową ciekawość do rzucenia okiem przez „judasza" do środka. Siedziała nachylona, szyjąc coś ręcznie. Zostawmy ją w spokoju na lat osiem.

Osądzili ją ludzie, niech ją teraz sądzi własne sumienie. To najsprawiedliwszy sędzia!...

W celi „nr. 10" przebywa Maliszowa Niema jej. Pracuje. Cela pusta, więc zatrzymujemy się tu dłużej. Pokój normalny. Stół nakryty serwetą, łóżko zasłane z kobiecą troskliwością. Na ścianie obrazek świętej, jakaś doniczka. Poza tem cztery kąty i piec piąty. Tyle, ażeby się przespać. Maliszowa zatrudniona jest w kancelarji jako maszynistka. Zachowuje się wzorowo. Sam naczelnik ją chwalił. A jeżeli p. Rymkiewicz, tak orzekł, to już można w to wierzyć.

— Pan naczelnik, — mówi do mnie moja uprzejma rozmówczyni, — jest duszą i opiekunem całego zakładu. Ten człowiek godny podziwu, nie dośpi, a wszystkiego przypilnuje. Od rana na nogach, ostatni prawie wychodzi. Za jego dopiero czasów nasz dom karny przeistoczył się w dom pracy. Przedtem, zanim p. naczelnika nie było, wszystkiego tu brakowało: nie było nawet wody, tak, że więźniarki musiały ją z Wisły przynosić. Dziś mamy już wodociąg i kanalizację. Nie było światła, żłóbka nie było dla dzieci, ani szpitala, ani gabinetu dentystycznego. A to gospodarstwo, cośmy oglądali to wszystko powstało staraniem obecnego naczelnika. Młyn, stolarnia, chlewy i wiele innych rzeczy, są dorobkiem ostatnich lat.

— Za czasów zaborczych tego nie było? — zdziwiony pytam.

— A, nie — nie było. Jak p. naczelnik tu przyszedł, to zastał ruinę. Dzisiaj już płot drewniany zamieniony na ogrodzenie z cegieł, wciąż się coś przebudowuje i naprawia. Za czasów niemieckich los skazanych więźniarek musiał być ogromnie ciężki, co pan myśli?

— Ja myślę, że niemiecka kultura na Pomorzu była przereklamowana.

Obejrzałem jeszcze tę i ową celę. Porządek wszędzie koszarowy. Schludnie tu, jak w szpitalu. Ale celom tym brak jednego: brak owej kokietliwej zalotności pokoju kobiecego, brak tej ciepłej temperatury, którą mają ściany nawet zimne, ale przystrojone pieszczotliwą ręką gospodyni domu. Gdzie surowy przymus koszar więziennych, tam nie może być miejsca na serdeczną tkliwość własnego ogniska.

I nic to, że niejedna, nawykła latami do swej niewoli, już z tego świata skazanych, na świat wolny wyjść nie zdradza ochoty. Obca tam, i nie swoja tu. Niczyja! Taka biedna, przez wszystkich zapomniana kobieta, o której jeno policyjny raport codzień pamięta.

Trudno, mimo wszystko jest tu więzienie, dom karny — okrutniejszy przez to raczej, że w nich samych, we wnętrzu, pod sercem, każdej z więźniarek, mieści się katorga samotnych udręczeń. A może mi się wydaje? Nie, to nie przywidzenie. To przeraźliwa groza faktu.

Patrzę na te puste izby więzienne, gdzie łóżka stoją rzędem wyciągnięte, jakby na baczność. Tu odpoczywa po pracy snem nieraz ciężkim, upiornym podeptana przez zły los kobiecość i okrutną dolą stratowane macierzyństwo.

Cicho... ktoś w murach szlocha?! Nie... Głucho!...

Idźmy stąd...

— — — — — — —

Szary zmrok, tak szary, jak dola tych kobiet w więzieniu, opadał na ziemię. Mroczyło się na dobre, a jeszcze wszystkiego nie widziałem. Nie zdążyłem podsumować fragmentów wrażeń. Są one przytłaczające dla tego, kto tu pierwszy raz swe kroki postawił. Cóżby to było, jakiem piekłem okrucieństwa stałoby się więzienie, gdyby zamkniętych tu ludzi zostawić sam na sam, oko w oko z własnem przeżyciem, z własną tragedją? Byłby to dom obłąkanych, gdyby tym nieszczęśliwym nie dać pracy. Nie darmo praca równorzędny ma kurs moralny z modlitwą. Święty to dar niebios, którego cudowną moc szacuje się w nieszczęściu. Trzeba być w więzieniu, żeby to zrozumieć.

Ja i mój, tyleż uprzejmy, co i przyjemny, Cycerone idziemy w milczeniu. Ja dlatego milczałem, bom nie mógł powiązać myśli z natłoku wrażeń, a mój pan(i) aspirant nie chciał zapewne mi przeszkadzać.

Przechodząc przez podwórze raz po raz spotykamy strażniczki więzienne, które krzątają się po zakładzie w pośpiechu przed nadejściem wczesnej grudniowej nocy. Pracy jest dosyć, boć 300 przeszło więźniarek zamieszkuje Fordon.

Na spotkanie nam idzie młoda strażniczka i służbowo coś melduje. Już nawet nie wiem dokładnie co.

— To nasza jedna z dzielniejszych funkcjonarjuszek, — przerywa wreszcie moje milczenie p. aspirant.

— Zauważyłem to, — dodaję — sądząc z postawy służbowej.

— Tak, jest inteligentna, ma maturę.

— To takie wymagania stawia dyrekcja swoim funkcjonarjuszom? — pytam zdziwiony.

— Co prawda, to nie, ale przecież o pracę dziś tak trudno, a poza tem element inteligentny w naszej pracy jest potrzebny. Dziedzina więziennictwa, i to kobiecego, wymaga specjalnej umiejętności obchodzenia się z człowiekiem. Przecież, jak pan widzi, nie mamy tu przy sobie ani rewolwerów, ani żadnej innej broni; naszą bronią jest słowo, życzliwy stosunek do więźnia, boć to wszystko kobiety nieszczęśliwe, obojętne, czy mają winę, czy są bez winy.

Tak rozmawiając, doszliśmy do gmachu, gdzie znajduje się izba szpitalna, zakład dentystyczny i żłobek dla dzieci.

— Tego dawniej nie było, to również za czasów obecnego naczelnika zostało założone, — informuje mię p. aspirant, — oprowadzając po ubikacjach. I tu porządek wzorowy. Lecz na to wszystko rzucam roztargnionem okiem.

Izba chorych, jak wszędzie, gabinet dentystyczny również, ale ten żłobek dla dzieci w więziennych murach?!...

— Niech mnie pani tam zaprowadzi, dobrze?

— Już jesteśmy tu, obok.

Ze wzruszeniem, którego opanować nie umiałem, ujmuję za klamkę i pchnąłem drzwi do obszernej izby.

— Jezus, Marja! — a co ten skrzat mały tu robi, za jaką „zbrodnię" siedzi w tych ponurych murach, co przewiniło to maleństwo i te inne biedne wątłe, drobne?

I pytanie to utknęło mi w krtani, jakby kto dusił za gardło strasznym uściskiem koszmarnej prawdy.

Leon Sobociński.

Harcerze pomorscy przygotowują się do jubileuszowego zlotu w Spale

Celem uczczenia 25-lecia pracy harcerskiej na ziemiach polskich zwołuje Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego Zlot Harcerzy do Spały od 11 do 24-go lipca 1935 roku.

Zlot ten, to niejako egzamin pracy, to przegląd głębokich szarych szeregów harcerskich, przegląd ich dorobku w służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

Wielki wpływ jaki wywarło harcerstwo na kształtowanie się wychowania młodzieży przyczynił się do tego, iż jest ono przodującą organizacją młodzieży w Polsce pod każdym względem. I po 25-letniej tradycji pracy, przygotowane fachowo przez doskonałe zastępy pracowników ideowo wysoko stojących, zda twardy egzamin ideowy i programowy na Zlocie w Spale.

Chorągiew Pomorska Harcerzy weźmie gremjalnie udział w zlocie. W wyprawie z Pomorza weźmie udział **przeszło tysiąc harcerzy z Komendantem Chorągwi Pomorskiej hm. Wł. Wacławem Sieradzkim na czele.**

Organizacja wyprawy przy tak wielkiej ilości uczestników wymaga ogromnej pracy przygotowawczej, której celem jest: 1) Wyszkolenie drużyn harcerskich, by osiągnęły wymagany poziom (np. w obozownictwie), 2) Przygotowanie gospodarcze (ekwipunek drużyny). 3) Przygotowanie programowe (ćwiczenia przeprowadzane na zlocie) a więc harce zlotowe, ćwiczenia, pokazy, technika skautowa, pokazy z obozownictwa, programy pieśni zlotowych i t. p.

Praca nad przygotowaniem wyprawy pomorskiej na zlot wre już dzisiaj w całej pełni. Przy Komendzie Chorągwi zorganizowano specjalny referat zlotowy, który objął drh. podharcmistrz Tadeusz Cieplik.

Referat zlotowy wydaje specjalne „Wici Złotowe" dla użytku Chorągwi, w których informuje drużyny harcerskie o postępach pracy i daje wytyczne progamowe, dotyczące specjalnie drużyn pomorskich, gdyż w harcach zlotowych będą musiały brać obowiązkowo wszystkie drużyny harcerskie biorące udział w zlocie. Już dziś specjalizują się one w różnych dziedzinach techniki harcerskiej, by wywalczyć palmę pierwszeństwa.

Największy nacisk kładzie referent zlotowy na nadanie wyprawie charakteru pomorskiego i morskiego. Harcerze z Pomorza chcą zawieść na zlot cząsteczkę morza polskiego, młody powiew od sinych fal Bałtyku, pozdrowienia od kochanej Gdyni do serca Polski. Chcą zawieść pieśni dzielnych Kaszubów pełne smętku i tęsknoty, to znów pełne życia i temperamentu śpiewki naszych dzielnych marynarzy. Jak miło będzie usłyszeć braci harcerskiej z innych dzielnic Polski gwarę kaszubską w pieśni, choćby tego Jaszka co to:

„jedze z Torunja
jedze v złote korunje
Hej ja ja, hej ja ja
Jedze w złote korunje.

(Marjan Kuhn).

Harcerze nietylko zaśpiewają ale i zatańczą po kaszubsku i marynarsku „pożeglują" po morzu, „pohuśtają na falach" morskich w różnych inscenizacjach i występach regjonalnych. Występy te mają wielkie znaczenie propagandowe zwłaszcza dla harcerzy i gości z zagranicy i dlatego też na propagandę morza i Pomorza nasza Chorągiew Harcerzy zwróciła szczególną uwagę. Zamanifestuje ona polskość Pomorza i morza i swe przywiązanie do niego.

„Poznaj swój kraj a pokochasz go". W myśl tego hasła Komenda zlotu przewiduje szereg wycieczek harcerzy w okolice bliższe i dalsze od Spały. Cel wycieczek jest krajoznawczy, a także propagandowy. Pamiętano także o tych, którzy kiedyś pracowali w szeregach organizacji harcerskiej, lecz dziś już z tych lub innych przyczyn ją opuścili. Zawsze napewno ci byli harcerze, gdy spojrzą na sunący śmiało zastęp lub drużynę harcerską z pieśnią na ustach, przypomną sobie chwile pełne uroku i radości, spędzone w drużynie. I ci będą mogli przyjechać na zlot i czas spędzić razem z bracią harcerską.

Byli harcerze zgłaszajcie swoje uczestnictwo w zlocie w Komendzie Chorągwi Pomorskiej Harcerzy. Komenda Zlotu Jubileuszowego także i dla was przygotowuje kwatery wygodne i tanie. Zapraszamy serdecznie Was — starych często i zasłużonych działaczy na niwie harcerskiej

Nie zapomniano także o społeczeństwie, o serdecznych opiekunach harcerzy, o Kołach Przyjaciół Harcerzy. O tych, którzy sercem i duszą oddani braci harcerskiej nie szczędzą trudu i znoju, by moralnie i materjalnie wesprzeć drużyny, jadące na zlot. Niech przyjadą i zobaczą, że praca ich przyniosła owoce. Tysiące białych namiotów, setki płonących wesoło ognisk, hart ciała i ducha dowiedzie im o tem i zachęci do dalszej pracy.

Dla członków K. P. H. Komenda Zlotu przygotowała także tanie kwatery i wygodne pomieszcz (Zgłoszenia w Komendzie Chorągwi Toruń, ul. Wole. Zamkowa 13).

Dzień w Bydgoszczy

wtorek 29 stycznia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Wtorek: Franciszka Sal. — Środa: Martyny p. m. b.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 2 lutego br. włącznie pełnią: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 9-94 i Apteka pod Lwem, Okole — Grunwaldzka 37, tel. 1-91.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek i środę Kalmanowska **„Bajadera"** pod batutą kap. Sillicha. Czwartkowy wieczór wypełni znakomita komedja Józefa Blizińskiego **„Rozbitki"** w koncertowo zgranym zespole z dyr. Stomą na czele w pomysłowej i wnikliwej reżyserji St. Dąbrowskiego.

„Bal w Savoy'u" po cenach zniżonych! Tak lubiana i ciesząca się niebywałem powodzeniem operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" ukaże się w nadchodzącą sobotę o godz. 16 po cenach zniżonych.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Kuszenie szatana".
APOLLO: „Oskarżona" i „Światowa plajta".
BAŁTYK: „Fałszywy strzał".
KRISTAL: „Kocham go..."
MARYSIENKA: „Csibi".
REWJA: „Czarny kot".

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57 13,55, 15,30, **18,01**, 19,58, **21,26**, tranzytowy 23,16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, (do Laskowic), 3,56, 5,50 (do Laskowic), **7,35**, 12,13, 13,13, (do Laskowic), **17,17**, **20,03**, 20,10.

Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.

Nakło—Piła: 0,01, 6,15, **10,49**, 14,45, 19,46.

Unisław—Brodnica: 4,50, 8,11, 13,45, 16,10, 21,55.

Inowrocław—Poznań: 2,21, 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, **22,25**.

Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,26, 18,54.

Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 8,21, 13,40.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Najlepsza okazja kupna

Łyżwy, narty — „Syrena-Sport", Gdańska 19, I p.

Z miasta

— **Nowa cena chleba.** Zarz. Miejski, oddz. powiat. władzy adm. podaje do wiadomości, że maksymalna cena chleba z mąki żytniej 56 proc. nie może przekraczać 30 gr. za 1 kg. t. j. 45 gr. za bochenek 1 i pół kg.

— **Żałobna msza św.** odprawiona zostanie za duszę ś. p. inż. **Czesława Perzyńskiego**, prezesa Zw. Ociemniałych Żołnierzy w pierwszą bolesną rocznicę jego śmierci w dn. 31 bm. o godz. 8 w kaplicy Schroniska dla Niewidomych, ul. Kołłątaja 9, o czem zawiadamia Zw. Ociemniałych Żołnierzy w Bydgoszczy.

— **Tradycyjny opłatek Zw. Legjonistów Polskich w Bydgoszczy** odbędzie się w dn. 31 bm. o godz. 20 w kasynie oficerskim 62 p. p. przy ul. Marsz. Focha.

— **Legjon Młodych.** Na najbliższem zebraniu członków Obwodu, jakie odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godz. 19 wlokalu własnym przy ul. Marsz. Focha 39 — prezes tut. Oddz. Zw. Legjonistów Polskich p. dr. Józef Marczyński wygłosi referat p. t. „Organizacji pracy ideowej". Obecność wszystkich młodych legjonistów obowiązkowa.

— **10-letni jubileusz Koła bydgoskiego Rodziny Wojskowej.** Z okazji dziesięciolecia istnienia R. W. w Bydgoszczy Koło urządza uroczysty obchód, z nast. programem: dn. 3 lutego rb. o godz. 10 msza św. w kościele garnizonowym, godz. 11 zwiedzenie 6-kl. szkoły R. W., przedszkoli i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem R. W., o godz. 19,30 zebranie okolicznościowe połączone z koncertem w kasynie ofic. 62 p. p. (historja rozwoju Koła p. Żyromska, dane statystyczne p. Meyerowa, koncert p. prof. Edm. Roessler). Po części koncertowej herbatka towarzyska.

— **Rozkaz Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII.** Wielki apel wszystkich placówek w koszarach 62 p. p. (wejście z ul. Sowińskiego) dn. 30 bm. o godz. 18. Obecność wszystkich członków obowiązkowa — posiadacze mundurów: w mundurach i czapkach. Komendant (—) Dirska.

— **„Lot do stratosfery".** Pod takiem hasłem urządzają „Gryfici" swój tegoroczny bal karnawałowy, który odbędzie się dnia 1 lutego br. w Resursie Kupieckiej.

— **I Koło w czwartym Komitecie BBWR.** Zebranie miesięczne Koła w środę, dn. 30 bm. o godz. 19 w lokalu Rady Grodzkiej. Sekretarjat Koła czynny w środy, w godz. od 18,30 do 19,30 przy ul. św. Trójcy 27, m. 4.

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju** urządza w czwartek, dn. 31 bm. o godz. 18 w auli Państwowego Gimn. Klas., przy pl. Wolności uroczystą akademję ku czci Pana Prezydenta Rzplitej, z łaskawym współudziałem przed. P. B. K. p. Stabrowskiej i dyr. Polakowskiego. Wstęp wolny. Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą do członkin o jaknajliczniejsze wzięcie udziału.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** odbyło się w dn. 26 bm. Na porządku obrad m. in. znalazła się również sprawa wyboru burmistrza miasta. W wyniku przeprowadzonego głosowania — niezawodowym burmistrzem m. Koronowa obrany został p. mec. Kosidowski, którego wyboru dokonało 14 obecnych radnych (z ogólnej liczby 16) jednogłośnie. Obradom przewodniczył p. mec. Niemczyk. Nowoobrany burmistrz p. notarjusz Kosidowski wygłosił pod koniec obrad okolicznościowe przemówienie, nawiązując do minionej niedawno rocznicy 15-lecia przejęcia miasta przez władze polskie.

— **Roczne walne zebranie Tow. Śpiewu im. św. Cecylji** odbyło się dnia 27 bm. Oprócz członków i Zarządu — w obradach uczestniczyli delegaci z Bydgoszczy. Wybór nowych władz Towarzystwa przyniósł wyniki następujące: pp.: Popa — prezes, M. Poklękowska — sekretarka, Mosińska — skarbniczka, Kaerney — dyrygent. Zkolei obecny na zebraniu dyrygent okręgowy p. prof. Jaworski wygłosił okolicznościowy referat, poczem po odśpiewaniu pieśni „Nasza ziemia" zebranie hasłem „Cześć pieśni" zakończono.

— **Zw. Właścicieli Małych Nieruchomości przy BBWR.** Zebranie przedstawicieli i delegatów wszystkich Kół przedmieścia odbędzie się w czwartek dn. 31 bm. o godz. 19,30 w lokalu p. Grzechowiaka, ul. Poznańska. W zebraniu weźmie udział 3 radnych miejskich.

— **Przypominamy** o dzisiejszym odczycie p. gen. Góreckiego w Teatrze Miejskim o godzinie 17. Zarazem zaznaczamy, iż wszelkie bilety na ten odczyt (także krzesła dostawne) są już całkowicie wyczerpane.

Bydgoszcz w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Dnia 1 lutego obchodzi Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki uroczystość swych imienin.

Na intencję Dostojnego Solenizanta, reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej i wzór cnót obywatelskich, odbędzie się tegoż dnia o godz. 10 w kościele farnym w Bydgoszczy uroczysta msza św. Przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj społecznych, związków i towarzystw uprasza się o wzięcie udziału w nabożeństwie i wydelegowanie swych pocztów sztandarowych.

Bydgoszcz, dnia 28 stycznia 1935 r.

(—) Stefanicki, starosta grodzki
(—) L. Barciszewski, prezydent miasta
(—) Chmurowicz, pułk. dypl., komendant garnizonu
(—) Ks. kan. Schulz, proboszcz farny.

P. gen. dr. Górecki przybył do Bydgoszczy
Dziś wygłosi odczyt o walce z kryzysem gospodarczym

Wczoraj o godz. 6 wieczorem przybyli do Bydgoszczy prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. dr. Roman Górecki, wiceminister Korsak, naczelny dyrektor B. G. K. inż. Drecki, dyrektorzy dr. Garbusiński, dr. Wasserab i Żyła.

Jak już donosiliśmy, p. gen. Górecki wygłosi dziś o godz. 5-ej po południu w sali teatru miejskiego w Bydgoszczy odczyt p. t.: „Polska w walce z kryzysem gospodarczym".

Po odczycie odbędzie p. gen. Górecki konferencję ze sferami gospodarczemi okręgu bydgoskiego. Na konferencję tę przybędą w dniu dzisiejszym również pp. wiceminister Pietrzyński i wiceminister Doleżal.

Z walnego zebrania orkiestry Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

W ub. tygodniu odbyło się roczne walne zebranie orkiestry Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII., która organizacyjnie występuje jako samodzielna placówka. Obrady w sali druha Żelaznego zagaił prezes Kempiński, witając przedstawicieli Zarządu Powiatowego, członków wspierających i red. W. Górnickiego. Przed rozpoczęciem zebrania doskonała orkiestra Powstańców odegrała marsza I. Brygady. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania poproszono na przewodniczącego p. Mateckiego. Zkolei nastąpiły sprawozdania członków Zarządu: prezesa i dyrygenta Kempińskiego, sekretarza Kędzierskiego, skarbnika Królaka, bibljotekarza Trepczyńskiego i Wł. Nowickiego w imieniu Komisji Rewizyjnej. Jak wynikało z tych sprawozdań, orkiestra pracowała przez ub. rok b. intensywnie, a najlepszym tego dowodem jest jej obecny poziom. Dyskusji też nad sprawozdaniami nie było, a ustępującemu Zarządowi uchwalono absolutorjum z podziękowaniem. **Na prezesa wybrano ponownie p. St. Kempińskiego, zast. prezesa wybrano p. F. Sochaczewskiego, sekretarzem p. Fr. Kędzierskiego, zast. sekretarza p. A. Trepczyńskiego, skarbnikiem p. Ig. Królaka, bibljotekarzem p. Fl. Musiałowskiego, zast. bibljotekarza p. W. Kobę, drużynowymi pp. B. Pawlikowskiego i G. Grodzkiego, dyrygentem p. St. Kempińskiego, i zast. dyrygenta p. Wł. Królaka.** W skład Sądu Honorowego weszli pp.: **J. Kaczmarek, J. Ritter i Fr. Gębara.** Komisję Rewizyjną tworzą pp.: **Nowak, Sawicki i Woźny.** Zebranie zakończono okrzykiem na **cześć Rzplitej**, P. Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego.

Skazanie groźnego bandyty ze Żnina

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w **Żninie** rozpatrywał przedwczoraj sprawę karną 27-letniego **Artura Morlanda ze Żnina, oskarżonego o napad rabunkowy.**

Było to w czerwcu ub. roku. Szosą ze Żnina wracał do domu lekko podchmielony mieszkaniec wsi Ameryki w powiecie żnińskim, **Bolesław Hilarek.** W pewnym momencie przystąpił do przechodnia Morland, który przyłożywszy wystraszonemu „amerykaninowi" zimną lufę rewolweru do skroni — wymusił wydanie mu wszystkiej posiadanej przez Hilarka gotówki. **Łupem bandyty padło około 160 zł.** Zrewidowawszy swą ofiarę raz jeszcze „dla kontroli" — Morland pozostawił steroryzowanego na szosie, sam zaś zbiegł. Niemym i zupełnie biernym świadkiem rabunku był pewien powracający z pola pasterz, który mimowoli — jako dalekowidz — zaobserwował rysopis sprawcy, przyczyniając się następnie do ujęcia napastnika.

W wyniku przeprowadzonego postępowania dowodowego, które wykazało całkowitą winę Morlanda —**Sąd Okręgowy skazał go na 2 i pół roku bezwzględnego więzienia, zasądzając ponadto utratę praw obywatelskich przez 5 lat.**

Z zemsty za wydalenie z pracy strzelał do swego pracodawcy

Ub. soboty wieczorem, gdy rodzina rolnika Rajmonda Wiewiorskiego w Wębornie powiatu wyrzyskiego znajdowała się przy wieczerzy — nagle **rozległ się brzęk tłuczonego szkła w oknie,** poczem przerażeni domownicy usłyszeli dwa wystrzały. Pierwsza kula chybiła, natomiast druga **rozbiła lampę,** pogrążając momentalnie izby w nieprzeniknionych ciemnościach. Ta zdaje się okoliczność uratowała Wiewiorskiego od niechybnej śmierci, gdyż sprawca — nie orjentując się w ciemnościach uznał za stosowne zaprzestać strzelaniny i zbiec.

Jak się okazało, był to **akt zemsty ze strony wydalonego za kradzież robotnika rolnego Franciszka Michalskiego,** którego niebawem policja ujęła, konfiskując posiadany przezeń 9-strzałowy rewolwer systemu Kolta. Michalski **wydalony z pracy** chciał wten sposób zemścić się na swym b. pracodawcy.

Bandytę zakutego w kajdanki, odstawiono do więzienia sądowego w Bydgoszczy, do dyspozycji sędziego śledczego i prokuratury.

Włamanie mieszkaniowe

Onegdajszej nocy do mieszkania **p. Leona Nowaka,** zam. przy ul. Kordeckiego 11 w Bydgoszczy włamali się nieznani sprawcy, którzy skradli cały zapas garderoby i bielizny. **Stratę swą oblicza poszkodowany na 645 zł.** W jaki sposób złodzieje wydostali się niespostrzeżenie z tak pokaźnym łupem — dotychczas nie stwierdzono. Powiadomiona o włamaniu policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Opłatek strzelecki w Nowymdworze

W ostatnich dniach oddział Związku Strzeleckiego w Nowymdworze urządził opłatek strzelecki w odrestaurowanej i pięknie udekorowanej świetlicy. Do zebranych obywateli Strzelców i gości przemówił ob. prezes, podkreślając znaczenie uroczystej chwili. Po odśpiewaniu kilku kolend dzielono się opłatkiem, poczem nastąpiły deklamacje.

Obywatele wzajemnie obdarowywali się upominkami, życząc sobie wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie „Betleem Polskie" Rydla, na nowej scenie. Amatorzy wywiązali się ze swych ról jak najlepiej. Doskonała gra pod kierunkiem ob. prezesa Łubińskiego wzbudziła zachwyt wśród licznie zebranych widzów.

Z życia OMP. w Bydgoszczy

Plenarne zebranie członków bydgoskiego Ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej odbyło się w dniu 21 bm. Obrady zagaił kierownik Ogniska ob. **Liber,** który również zapoznał obecnych z wynikami dotychczasowej pracy OMP'u w Bydgoszczy, przypominając cel Organizacji i zadania poszczególnego obywatela.

Po krótkiej dyskusji — hasłem „Cześć pracy!" zebranie zakończono.

Pierwsze nagrody na Bal Prasy już nadeszły

Na tablicy rekordów światowych zapisze się nareszcie imię Bydgoszczy. Zostawimy jeszcze innym najlepsze wyniki w lekkiej atletyce, pływaniu czy boksie, dla siebie rezerwujemy wioślarstwo na lato, a Bal Prasy na karnawał.

Cała elegancka Bydgoszcz stanie w dniu 9 lutego na starcie i czekać będzie niecierpliwie na decydujące hasło. Najlepsze towarzystwo, najmilsza zabawa i wogóle wszystko co tylko sobie można wyobrazić. Wszystkie sale restauracji pod Orłem będą wyłącznie do dyspozycji uczestników balu.

Jak zwykle do dyspozycji komitetu balu Prasy zaczynają już wpływać piękne nagrody, których nie szczędzi kupiectwo bydgoskie.

Jako pierwszy odezwał się oczywiście zawsze godnie reprezentujący Bydgoszcz Bydgoski Dom Towarowy. P. dyr. Maciejewski zadeklarował nagrodę nie zdradzając chwilowo jeszcze, czem Be-DE-Te zaimponuje Bydgoszczy. Ale napewno będzie to coś wspaniałego.

P. radca Matecki w imieniu firmy Goerdel jak zwykle wystąpił z pięknym prezentem z dziedziny napojów bardziej „gorących".

Flakon perfum z drogerji p. A. B. Lewandowskiego uplasował się na trzeciem miejscu. Na dalsze deklaracje czekamy i niewątpliwie się doczekamy.

Od piwnic do strychu splądrował mieszkanie

Zam. przy ul. Chodkiewicza 5 p. **Agnieszka Wojciechowska** zgłosiła wczoraj policji, iż w czasie nieobecności domowników do mieszkania jej włamał się nieznany złodziej, który splądrował mieszkanie niemal, że od piwnic do strychu. Dostawszy się przy pomocy wytrycha do mieszkania — złodziej skradł drobną ilość gotówki i kilka par skarpet, a nie będąc najwidoczniej zadowolony z łupu — udał się jeszcze na strych, gdzie suszyła się bielizna innego lokatora.

Wraz ze skradzioną bielizną — sprawca następnie uszedł przez nikogo nie zauważony.

Niemiła przygoda mieszkanki Przygody w Bydgoszczy

18-letnia **Barbara Magnuszewska,** zam. w Przygodzie pod Bydgoszczą, mimo swego młodego wieku — miała już szereg przygód w swem życiu, które złożyć się mogą w pokaźne tak pod względem treści, jak i ilości doświadczenie. Miła skądinąd Barbarcia, będąc ostatnio w Bydgoszczy, skorzystała ze sposobności jaką nastręczał jej sobotni targ, by wykorzystawszy chwilową nieuwagę rolnika **Jakóba Binka** z Zielonczyna — skraść mu kosz z wiktuałami. Pech chciał, że **ujęto ją na t. zw. gorącym uczynku,** to też poszukiwaczka przygód jeszcze tego samego dnia zasiadła na ławie oskarżonych, jako, że podczas badania jej personalij wyszło na jaw, iż **Magnuszewska ma już za sobą dwa wyroki skazujące za kradzieże.**

Jako recydywistkę — w drodze skróconej procedury **skazano Magnuszewską na 9 miesięcy bezwzględnego pobytu za kratkami.**

Solec Kujawski

— **Z życia BBWR.** W dniu 25 stycznia br. odbyło się w Hotelu Wielkopolskim miesięczne zebranie członków miejskiego Komitetu BBWR. pod przewodnictwem prezesa Komitetu ob. Wł. Krymskiego. Uchwalono urządzić uroczystą akademję z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 3 lutego br. po nabożeństwie w sali Hotelu Wielkopolskiego. Poruszono jeszcze sprawę bezrobocia tej największej bolączki naszego miasta i omawiano wiele innych spraw organizacyjnych.

— **Chór męski „Moniuszko"** przypomina o swej zabawie połączonej z koncertem chóru kolejarzy „Hasło" z Bydgoszczy i miejscowego chóru „Moniuszko", która się odbędzie w dniu 2 lutego br. o godz. 18-tej w Hotelu Wielkopolskim w Solcu Kujawskim z okazji 15-lecia istnienia chóru „Moniuszko".

Doniosłe uchwały okręgowego zjazdu rzemiosła w Bydgoszczy

Rzemiosło jest kośćcem stanu średniego — Nasz rzemieślnik wzorem dla innych — Bolączki — Rezolucje

Jak donosiliśmy już pokrótce we wczorajszem wydaniu naszego pisma — ub. niedzieli **obradował w Bydgoszczy wielki Zjazd reprezentantów rzemiosła okręgu bydgoskiego Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła,** który w wyniku kilkugodzinnych debat powziął szereg doniosłych dla naszego rzemiosła uchwał. Na Zjeździe oprócz licznych przedstawicieli rzemiosła bydgoskiego — reprezentowane były następujące miejscowości: Szubin (4 delegatów), Wągrówiec (3), Nakło nad Notecią (8), Korona (10) i Wyrzysk (2).

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału miejscowego N. Ch. Z. R. p. **Mrugalski,** witając serdecznie w krótkich słowach przedstawicieli władz, gości i delegatów, a zwłaszcza **pp. starostę dr. Stefanickiego, zastępcy prezydenta miasta p. radcę Śpikowskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej i zarazem protektora Zjazdu p. Zakrzewskiego z Poznania, przedstawiciela Wojewódzkiej Rady BBWR. rtm. Dudzińskiego z Poznania, sekr. Rady Woj. p. prof. Garbicza, naczelników urzędów skarbowych, prezesa Rady Grodzkiej BBWR w Bydgoszczy dr. mec. Nieduszyńskiego, delegata Związku Izb Rzemieślniczych p. Sierakowskiego z Warszawy, kier. sekr. Grodzkiego BBWR w Bydgoszczy p. Feliksa Jaworskiego, prezesa Zarządu Głównego N. Ch. Z. R. p. Sobczaka z Poznania i dyrektora Izby Rzem. Kurowskiego z Poznania.**

Do prezydjum Zjazdu zaprosił p. prezes Mrugalski pp. **Malickiego, Budzińskiego, Kamińskiego i Wojciechowskiego.**

Zkolei prezes Izby Rzem. w Poznaniu, a zarazem prezes Rady Zw. Izb. Rzem. R. P. p. Władysław Zakrzewski wygłosił przemówienie wstępne, witając z radością inicjatywę zwoływania zjazdów rzemiosła, jako koniecznych ze względu na stałą zmianę oblicza potrzeb życiowych. Musimy być stale gotowi do obrony swoich praw — oświadczył p. prezes Zakrzewski — a zjazdy są tą **mobilizacją naszych sił.** Apelując o wytężoną współpracę dla powszechnego dobra całego społeczeństwa — **mówca podkreślił znaczenie cechów, jak również konieczność utworzenia jednolitej, rdzennej organizacji rzemieślniczej, która mogłaby skutecznie bronić praw rzemieślnika,** jak to czynią dla dobra rolnika — rolnicze organizacje zawodowe.

Zkolei zabrał głos p. **starosta Stefanicki,** składając na ręce przewodniczącego Zjazdu swoje najlepsze życzenia owocnych obrad. P. **radca Śpikowski, określając stan rzemieślniczy jako kościec mieszczaństwa** złożył Zjazdowi życzenia owocnych obrad w imieniu p. prezydenta miasta Barciszewskiego.

Jako następny przemawiał p. **rtm. Dudziński, w imieniu Rady Wojewódzkiej BB. WR. w Poznaniu.** Przyjechałem tu z Poznania — rozpoczął swe słowa p. rtm. Dudziński — by w imieniu Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. złożyć Panom życzenia najpomyślniejszych obrad. Na wstępie chciałbym, by **dobrze zrozumiano rolę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na takich zjazdach.** Nie chodzi nam o skaptowanie jaknajwiększej ilości zwolenników, lecz **BBWR. JAKO ORGANIZACJA SPOŁECZNA POMAGA I CHCE POMAGAĆ NAD ZORGANIZOWANIEM I DŹWIGNIĘCIEM W TEN SPOSÓB RZEMIOSŁA.** Jako odpowiedzialni za obecne rządy w naszem państwie, nie przez wiece, lecz przez **ZAŁATWIANIE PROBLEMÓW CHCEMY DĄŻYĆ DO POPRAWY.** Kwestja rzemiosła jest u nas ważniejsza niż gdziekolwiek indziej. Przemysł nasz znajduje się w rękach obcych, to też **Rząd dążąc do ogólnej poprawy musi oprzeć się na rzemiośle,** tworząc w ten sposób przeciwwagę. To też **ROZWÓJ RZEMIOSŁA LEŻY NAM PRZEDEWSZYSTKIEM NA SERCU.** Ale jeśli Rząd świadczy tyle na rzemiosło to też spodziewa się sukursu po rzemiośle wielkopolskiem, które mając tradycję w walce o świetność Polski — może się przyczynić do oczyszczenia naszych miast z obcych elementów. Rząd chce wykorzystać te walory naszego rzemiosła, by je przenieść na inne dzielnice, dla odpolszczenia miast i miasteczek. Aby jednak przejść do ofenzywy, **należy się skupić, zorganizować, muszą zniknąć organizacje nawzajem zwalczające się.** Uporządkowanie naszych organizacyj jest niezmierne ważne. Nie możemy sobie pozwolić na walki wewnętrzne. Wróg nie śpi. Istnieją organizacje rzemieślnicze żydowskie mające środki, to też i my musimy przejść do ofenzywy, bo zwyciężyć może tylko ten kto atakuje, a nie co się tylko broni.

Znając przeszłość rzemiosła wielkopolskiego — zakończył swe przemówienie p. rtm. Dudziński — mam nadzieję i wierzę, że **rzemiosło nasze nadzieje te pokładane w niem całkowicie spełni.** W imię tej myśli życzę wam Panowie pomyślnych obrad.

Zkolei zabrał głos **delegat Zw. Izb Rzemieślniczych p. Sierakowski z Warszawy,** apelując, by rzemiosło jednoczyło się w jedną, rdzenną organizację, w wielką rodzinę rzemieślniczą. P. Sierakowski, jako generalny sekretarz Zw. Izb Rzem. R. P. był członkiem delegacji u Pana Ministra Skarbu, która **uzyskała obniżenie skali podatku obrotowego.** Na warsztacie prac Związku Izb znajduje się obecnie **sprawa podatku lokalowego.** P. Sierakowski wspomniał również o Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej w Warszawie, podkreślając, iż **Muzeum to może się poszczycić najbogatszym na świecie działem ceramiki,** wspomniał również o budowie Naukowego Instytutu Rzemieślniczego, tej przyszłej szkoły dokształcającej naszego rzemiosła, o tworzeniu Banku Rzemieślniczego, przez który przelewać się będzie kapitał naszego rzemiosła. Nawiązując w końcu swych słów do przemówienia p. rtm. Dudzińskiego — p. Sierakowski zaapelował, by rzemiosło stworzyło wspólną organizację rzemiosła polskiego, jednolitą dla całego państwa.

Ponieważ nikt z przedstawicieli więcej przemawiać nie pragnął — przewodniczący p. Mrugalski udzielił zkolei głosu **p. dyr. Kurowskiemu,** który wygłosił obszerny referat pt. **„Współpraca samorządu rzemieślniczego z organizacjami rzemieślniczemi nad podniesienie produkcji rzemiosła".** Referent skreśliwszy pokrótce ogólną sytuację kraju, która zmusza nas do zwrócenia uwagi specjalnie na rzemiosło, predystynowane do wchłonięcia nadmiaru młodzieży wiejskiej — naświetlił największe niedomagania i bolączki rzemiosła. **Najboleśniej odczuwa nasze rzemiosło nielegalną konkurencję t. zw. partaczy, tj. niefachowców,** nie obarczonych żadnemi świadczeniami, którzy podkopują byt uprawnionych do prowadzenia samodzielnych warsztatów. Drugą taką bolączką, niemniej dokuczliwą — to **nieżyciowe ustawy socjalne, uniemożliwiające wprost zatrudnianie młodzieży czeladniczej.** To też nie dziw, że na ogólną liczbę 26 000 samodzielnych warsztatów rzemieślniczych w naszem województwie — 24.000 prawie że nie zatrudnia czeladzi. Dalsze posuwanie się po tej drodze byłoby dążeniem do.. chałupnictwa. P. dyr. Kurowski wspomniał również o dostawach, które z krzywdą dla rzemieślników oddawane są pośrednikom, czy fabrykom.

Niemniej ciekawy, dotyczący już organizacji zawodowych rzemieślniczych w naszem życiu społecznem wygłosił prezes Zarządu Głównego N. Ch. Z. R. p. **Sobczak,** wspominając o zasługach cechów w walce o polskość naszej dzielnicy, oraz o konieczności utworzenia jednolitej organizacji rzemieślniczej, łączącej wszystkie odłamy rzemiosła, bez względu na jego specjalizację. Zw. N. Ch. Z. R. zorganizował dotychczas już 12 oddziałów powiatowych na terenie województwa, a program jego to współpraca z Rządem, współpraca z władzami, bez względu na zabarwienia polityczne.

Po referacie p. Sobczaka przemówił również prezes Rady Grodzkiej w Bydgoszczy p. dr. mec. Nieduszyński, zapoznając zgromadzonych z systemem współpracy BBWR z organizacjami zawodowemi. Przy Radzie Grodzkiej istnieją już sekcje, które w swym własnym zakresie, współpracując z odnośnemi zrzeszeniami, czy sferami — omawiają aktualne zagadnienia naszego życia.

W ożywionej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu z obecnych — przemawiający uznając pozytywną pracę N. Ch. Z. R., wypowiedzieli się za koniecznością tworzenia jednolitej organizacji rzemieślniczej. Niektórzy z delegatów podnieśli również swe żale z własnych odcinków pracy, dorzucając je do ogólnego dorobku kilkugodzinnych obrad. Poszczególne te bolączki znalazły swój oddźwięk w uchwalonej przez wszystkich jednomyślnie rezolucji, którą poniżej w pełnem brzmieniu podajemy.

Zjazd rzemiosła okręgu bydgoskiego był wiernem odbiciem nastrojów, bolączek, dążeń i przeszkód w tych dążeniach, jakie rzemiosło na naszym terenie przeżywa. Był on czemś więcej, niż obrady, na których omawia się swoje osobiste sprawy, interesujące mniejszą, czy większą grupę osób. — Zjazd niedzielny był wyrazem instynktu społecznego, jaki każe się rzemieślnikom łączyć w jedną potężną organizację, zdolną do należytej obrony życiowych interesów naszego rzemiosła. Dla uważnych i objektywnych obserwatorów może on być źródłem doświadczeń.

Treść powziętych rezolucyj jest następująca:

REZOLUCJA.

Zjazd Rzemieślniczy, Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia odbyty w dniu 27 stycznia 1935 r. w lokalu Resursy Kupieckiej w Bydgoszczy, przy udziale reprezentantów całego rzemiosła Okręgu bydgoskiego, wnosi na ręce miarodajnych władz, następującą prośbę:

Rozwój warsztatów samoistnych, może przyczynić się do stworzenia rodzimego przemysłu krajowego, i do zwiększenia stanu zatrudnienia. Wszelkie przyczyny hamujące rozwój Rzemiosła winny być dla dobra gospodarki Narodowej i Państwowej usunięte. Szczególnie:

a) należy właścicielom warsztatów rzemieślniczych zezwolić w sezonach wzmożonej pracy na zatrudnianie dowolnej ilości czeladzi, bez wykupu świadectw przemysłowych wyższych kategoryj;

b) przepisy socjalne, winny być w odniesieniu do samoistnych rzemieślników, zawieszone w sezonach wzmożonej pracy, gdyż rzemieślnik samoistny, nie mając równomiernie rozłożonej pracy, na cały rok, musi zdobyć środki utrzymania na okres sezonów martwych;

c) rzemiosło samoistne, winno uzyskać tanie i długoterminowe kredyty dla wzmożenia produkcji. Obecny kredyt dla rzemiosła jest za drogi i za krótko terminowy;

d) wszelkie dostawy dla władz państwowych, samorządowych i innych instytucyj, winne być dostępne dla wszystkich rzemieślników, głównie przez uproszczenie przepisów o dostawach. Dostawy winny być rozpisywane również na najmniejsze partje i ilości. Dostawca, podejmujący się pracy, wchodzący w zakres samodzielnego rzemiosła, winien się wylegitymować dyplomem mistrzowskim;

e) Opinja organizacyj rzemieślniczych, przedstawiona przez samorządy gospodarczo-rzemieślnicze, winna być miarodajna w tych wypadkach, gdzie ustawa lub rozporządzenie tyczyć będzie pośrednio lub bezpośrednio rzemiosła.

Światło o natężeniu 539200 świec rozprasza mroki nad Bydgoszczą

Gazownia Miejska wyjaśnia: nie robi się oszczędności na oświetleniu ulic — Kilka cyfr...

W związku z poruszoną przez nas w pierwszej połowie b. m. kwestją oświetlenia ulic w naszem mieście, oraz sprawą chronicznego „niedomagania" naszych latarń ulicznych w artykule dyskusyjnym p. t. „Bydgoszcz w ciemnościach brodzi" otrzymaliśmy za pośrednictwem referatu prasowego Wydziału Miejskiego pismo Gazowni Miejskiej, zawierające szereg ciekawych cyfr, rzucających — by się tak wyrazić — jaskrawe światło na niejasną kwestję oświetleniową naszego grodu.

Otóż przedewszystkiem Gazownia Miejska, ku naszej radości i niewątpliwie zadowoleniu wszystkich mieszkańców stwierdza, iż **nie robi się oszczędności na oświetleniu ulicznem.** To też jest bezwątpienia pocieszające: jeśli ktoś potknie się kiedyś o jedną z „niedomagających" latarń, będzie mógł mieć przedewszystkiem satysfakcję, iż stało się to nie wskutek nieracjonalnej oszczędności, lecz sile wyższej.

Przyczynę niefunkcjonowania latarń ulicznych, co niestety daje się obserwować dość często, należy sobie tłumaczyć niekorzystnemi wpływami atmosferycznemi. Po okresie mrozów, czy po nagłych przemianach pogody cząsteczki wilgoci znajdujące się w gazie — jak wyjaśnia Gazownia — ulegają skropleniu i ewentualnemu zamarznięciu, a osadzając się na samoczynnych zapalaczach latarnianych, utrudniają, wzgl. niejednokrotnie uniemożliwiają nawet palenie się tych latarń. W okresach tych — zwiększa się prawie w dwójnasób obsługę kontrolującą działanie latarń, ażeby oświetlenie uliczne usprawnić. Dzięki tym środkom zapobiegawczym, ilość latarń posiadających usterki — zdaniem Gazowni Miejskiej — nie przekracza 5—8%, co przy ogólnej ilości 1.754 latarń nie stanowi dużej liczby i nie wpływa ujemnie na bezpieczeństwa ruchu ulicznego. Do ściśle teoretycznych tych cyfr dodać należy, że **1.754 latarń ulicznych naszego miasta, o 6.740 płomieniach rozprasza mroki siłą 539.200 świec.** Jeśli porównać te cyfry ze stanem z roku 1924 (1.010 latarń, o 1.074 płomieniach i natężeniu 111.400 świec), — widocznem będzie, że **kwestja oświetlenia ulicznego naszego miasta ulega ciągłej poprawie.**

Na tem miejscu stwierdzić musimy, iż w poprzednim artykule bynajmniej nie zamierzaliśmy zaprzeczyć wyżej wysnutemu wnioskowi. Poruszając natomiast kwestję „niedomagania" naszych latarń — kierowaliśmy się spostrzeżeniami, które na podstawie zupełnie nieskomplikowanych obliczeń poddają w grubą wątpliwość 5-cio, czy nawet 8-mioprocentowy stan lamp niefunkcjonujących. Być może, że cyfra taka wypada przy obliczaniu przeciętnych wyników rocznych, natomiast w okresie, w którym poruszyliśmy sprawę oświetlenia ulic — liczba ta była conajmniej kilkakroć wyższą.

Kwestja oświetlenia miasta i kwestja gazowni miejskiej to poniekąd dwie odrębne rzeczy. Znanym jest fakt, że **gazownia bydgoska daje rocznie o kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej dochodu aniżeli gazownia półmiljonowego miasta Łodzi.**

Poruszona też przez nas kwestja oświetlenia miasta **nie była pod adresem gazowni,** która przecież oświetla miasto w takim zakresie w jakim ustalony zostaje budżet na oświetlenie ulic miasta.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA W BYDGOSZCZY z dnia 28 bm.

Żyto 155 ton od 15,25—15,25—15,50 do 15,50 Pszenica stand. 15.50—16; Jęczmień browarowy 21,50—22; jednolity 18,75—19,25; zbiorowy 18—18,50; Owies 15,25—15,50; Mąka żytnia gat. IA 0—55 proc. 23,50—24.25; IB 0—65 proc. 0—65 22—23,25; II 55—70 proc. 17,25—18; razowa 0—95 proc. 18—18,25; poślednia poniżej 70 proc. 14,25—15; Mąka pszenna gat. IA 0—20 proc. 29—31; IB 0—45 proc. 27,25—28,25; IC 0 —55 proc. 26,25—27,25; ID 0—60 proc. 25,25—26,25; IE 0—65 proc. 24,25—25,25; IIA 20—55 proc. 22,25—23.75; IIB 20—65 proc. 21,75—23.25; IID 45—65 proc. 20,75—21,25; IIF 55—65 proc. 16,25—16,75; IIIA 65—70 proc. 14,25—15,25; IIIB 70—75 proc. 12,50—13; razowa 0—95 proc. 17,25—18,25; Otręby żytnie wymiał stand. 10—10,50; pszenne miałkie 9,75—10,25; średnie 9,75—10,25; grube 10,25—10,75; Otręby jęczmienne 11—12; Rzepak zimowy bez worka 40—42; Rzepik zimowy bez worka 38—39; Mak niebieski 34—38; Gorczyca 38—42; Siemię lniane 42—44; Peluszka 24—26; Wyka 25—27; Groch polny 28—32; Groch Wiktorja 37—42; Folgera 28—33; Tymotka 55—65; Łubin niebieski 8,25—9; Łubin żółty 9—10; Rajgras angielski 80—100; Koniczyna: żółta, odłuszczona 72—80; biała 90—120; czerwona surowa 110—130; czerwona czyszczona 130—150; szwedzka 190—220; Płatki ziemniaczane 11—11,50; Makuch lniany 17,50—18; **rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 17,50—**18,50; kokosowy 15—16; Wytłoki suszone 8—9; Słoma żytnia luzem 3,25—3,75; prasowana 3,50—4; Siano nadnoteckie luzem 8—9; Śrut soja 20,50—21.

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 28 bm.

Papiery wartościowe

3 proc. pożyczka budowlana 47,25—47,15—47,25; 5 proc. pożyczka konwersyjna 66,25—67—66,50; 5 proc. pożyczka kolejowa 61,50; 6 proc. pożyczka dolarowa 76—75.75; 4 proc. pożyczka premj. dol. 53,25; 7 proc. pożyczka stabiliz. 71,13—71,50—71,38; 8 proc. listy zastawne ziemskie dol. 49; 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 53,50; 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 33 r. 62—62,50—62,38; 5 proc. listy zastawne Lublina 33 r. 44; 5 proc. listy zastawne Łodzi 33 r. 53,75—54; 10 proc. listy zastawne Siedlec 5 proc. 33 r. 91; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VIII i IX em. 63,50. Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów mocniejsza.

Dewizy.

Belgja 123.60, 123.91, 123.29; Berlin 212.15, 213,15, 211.15, Gdańsk 172.83, 173,26, 172,40; Holandja 358,40, 359,30, 357,50; Londyn 26.10, 26.23, 25,97, Nowy Jork 5.40¼, 5.43¼, 5.37¼; Nowy Jork telegr. 5.40½, 5.43½, 5.37½; Paryż 34.93, 35.02, 34.84; Praga 22.12, 22.17, 22.07; Sztokholm 143.65, 135.30, 134.00; Szwajcarja 171.45, 171.88, 171.02; Włochy 45,28, 45.40, 45.10. Tendencja niejednolita.

Akcje

Bank Polski 96,25—96,75; Norblin 35.50—35.25; **Tendencja utrzymana.**

Z całego kraju

DYREKTOR JEDNEGO Z GIMNAZJÓW WARSZAWSKICH ARESZTOWANY ZA SPRZENIEWIERZENIE.

Z nakazu prokuratora osadzono w więzieniu dyrektora gimnazjum im. Rontalera, w Warszawie Stefana Klepę.

Niedawno, dokonana była rewizja ksiąg i dowodów w kancelarji szkoły, naskutek skargi, złożonej do władz przez personel nauczycielski. Szkoła jest oficjalnie własnością żony aresztowanego dyrektora, Klepa zaś był tylko dyrektorem. Nie wypłacał on pensyj nauczycielom i zarwał personel na sumę około 40 tys. zł.

Podczas rewizji wyszło na jaw, że Klepa przywłaszczył 30 tys. zł. Była to suma, powstała z potrąceń od pensyj nauczycielskich na ubezpieczelnię społeczną i na podatek od uposażeń.

SAMOBÓJSTWO ASYSTENTA UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA.

Dr. Stanisław Mrażek, asystent uniwersytetu lwowskiego, przebywając w lecznicy na oddziale dla nerwowo chorych, skorzystał z tego, że nikogo nie było w pokoju, stłukł szkło z obrazka, wiszącego nad łóżkiem i ostrze szkła wbił sobie w serce. Mrażek skonał w kilka minut potem. Przy denacie nie znaleziono żadnego listu. Tragiczna śmierć młodego uczonego wywołała w mieście silne wrażenie.

ZJAZD B. DOWÓDCÓW STRAŻY LUDOWEJ W POZNANIU.

W niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd b. dowódców Straży Ludowych z udziałem około 200 delegatów z całej Wielkopolski. Po nabożeństwie w kościele farnym, delegacja zjazdu złożyła wieniec na grobie Powstańców Wielkopolskich, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Prócz delegatów przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Zebranie zagaił prezydent miasta płk. Więckowski, witając imieniem Poznania uczestników zjazdu. Wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Piłsudskiego i ks. kardynała Hlonda. Po południu toczyły się obrady w sprawach organizacyjnych.

DALSZE SPUSTOSZENIA W ZAGŁĘBIU BORYSŁAWSKIEM.

Wedle dalszych wiadomości o skutkach huraganu w Zagłębiu Naftowem w Drohobyczu wskutek defektu w elektrowni zgasło światło w całem mieście. Huragan szalał także nad Przemyślem i okolicą. Autobus, kursujący między Przeworskiem a Dynowem utknął w drodze, zasypany śniegiem. Burza wyrwała szereg drzew z korzeniami i zerwała wiele dachów.

15 TYSIĘCY SKÓR FUTERKOWYCH PASTWĄ PŁOMIENI.

Dn. 27 bm. o godz. 4 nad ranem wybuchł groźny pożar w fabryce futer „Seal" w Wilnie przy ul. Popławskiej nr. 28. Pożar ogarnął szybko gmach, niszcząc urządzenie wewnętrzne fabryki. Spłonęło 17 maszyn oraz 15.000 skór baranich, lisich i t. p. Straż ogniowa pracowała nad ugaszeniem pożaru do godziny 14. Akcję utrudniały nagromadzone w fabryce materjały łatwopalne.

W czasie akcji ratunkowej uległy uszkodzeniu 3 samchodoy z taboru strażackiego. Straty wynoszą przeszło 350 tys. zł. Fabryka była ubezpieczona na sumę 130 tys. zł. Wskutek zniszczenia fabryki postrada pracę około 40 robotników. Przyczyna niewyjaśniona.

DAWNI WŁAŚCICIELE CHORZOWA PROCESUJĄ SIĘ O... MILJARD MAREK.

Na Śląsku dużą sensację wywołała wiadomość o sporze sądowym, jaki się toczy od przeszło 30 lat o fantastyczne wprost sumy. Chodzi mianowicie o pretensje potomków bogatych ongiś właścicieli Chorzowa: rodziny Bispingów, Orlińskich i Rancoszków, którzy skarżą kurję biskupią we Wrocławiu o należności za wykopany na ich gruntach węgiel. W r. 1933 odbyło się w Chropaczowie zebranie wszystkich przedstawicieli tych trzech rodów. Spór trwa już od lat 30. Suma, o jaką chodzi, przekracza miljard marek niemieckich.

REKORDOWY LOT ŻAGLOWY NA WOŁYNIU.

W szkole szybowcowej L. O. P. P. w Kulikowie koło Krzemieńca dokonano kilku lotów żaglowych, z których jeden trwał godzinę 15 sekund. Jest to najdłuższy zimowy lot szybowcowy w Polsce. Lot ten został dokonany na szybowcu szkolnym „Wrona bis" przez kierownika szkoły szybowcowej w Kulikowie, Zbigniewa Mikulskiego.

Odpowiedzi Redakcji

Stałemu czytelnikowi. Najwyższym drapaczem chmur jest nowojorski „Empire states building", który ma 86 piętr. i 1250 stóp.

Na czasie

Obecna pora roku ze swą niezwykle zmienną pogodą jest prawdziwą plagą dla wszystkich reumatyków. Zwłaszcza zimno połączone z wilgocią działa bardzo ujemnie na stan tych chorych. Cierpienia reumatyczne przejawiają się w nagłych silnychbólach w mięśniach i stawach; chorzy szukają wówczas rozpaczliwie jakiegoś środka dla uśmierzenia cierpienia. Dobrze, jeśli przypomną sobie Aspirinę, która jest niemal swoistym lekiem przy reumatyźie. Po zażyciu Aspiriny występują jak wiadomo poty, z któremi ustrój wydala szkodliwe dla niego substancje, przedewszystkiem zaś nagromadzony w stawach w postaci kryształków kwas moczowy.

Programy radjowe

RADJOSTACJA WARSZAWSKA.
Środa, dnia 30 stycznia 1935 r.

6,45 Audycja poranna. 12,10 Muzyka popularna. 13,00 Dziennik południowy. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Fragment teatralny. 16,00 „Włoskie nastroje" — koncert. 16,45 Audycja dla dzieci starszych: „Chwilka pytań" w redakcji W. Frenkla. 17.00 Z pieśni Fr. Schuberta. 17,25 „Dzieci żądają pomocy" — wygłosi p. Wanda Górzyńska. 17,35 Muzyka salonowa. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Skrzynka pocztowa rolnicza — koresp. bież. omówi inż. Wacław Tarkowski. 18,15 Koncert. 18,45 „Aktualne zagadnienia w samorządzie" — wygł. p. Maurycy Jaroszyński (odczyt). 19,00 Piosenki ludowe. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Koncert. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Orkiestra się spóźniła" — wesoła audycja muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert Chopinowski. 21,30 Odczyt w języku niemieckim. 21,40 Recital śpiewaczy. 22,15 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.
ŚRODA, 30. 1. 1935.

15,55—16,00 **Sygnał oraz zapowiedź programu** (Toruń). 16,00—17,35 Transmisja z Krakowa, Warszawy i Poznania. 17,35—17,50 Motywy lud. (pł. Syrena-Electro) Toruń. Polska Kapela Ludowa pod dyr. prof. Kazuro. 1) Marsz Kaszubski — „Jedna baba", 2) Pieśń kaszubska — „Serota" (ukł. prof. Kazury), 3) Sikorski: Wierzba. Rezerwa: Sikorski: Pognała dziewczyna. 17,50—18,10 Transmisja z Warszawy. 18,10—18,15 **Życie kulturalne i artystyczne Pomorza** (Toruń). 20,00—22,00 Transmisja ze Lwowa, Warszawy i Krakowa.

Rodzice wzgardzili spadkiem po rozpustnej córce
Bezpańskie 250 tysięcy złotych

W sferach urzędniczych Stanisławowa wywołała duże poruszenie niezwykła historja odrzucenia spadku w wysokości 250.000 zł, jaki przypadł w udziale rodzinie em. inspektora kolejowego, niejakiego p. G.

Początek całej tej historji sięga jeszcze r. 1923. W owym to czasie władze zlikwidowały w Stanisławowie dom schadzek, prowadzony przez obywatelkę austrjacką, Ernestynę Holzmüller i jej kochanka b. rotmistrza armji austrjackiej, Roberta Welka.

Jedną z pensjonarjuszek ich salonu była 17-letnia Helena G. córka inspektora kolejowego, dziewczyna o niezwykle wybujałym temperamencie.

Gdy afera Holzmüllerowej i Welka wyszła na jaw, państwo G. wyrzekli się swej skompromitowanej córki.

Dziewczyna wyrzucona na bruk wyjechała do Warszawy, a następnie do Gdańska, gdzie nawiązała stosunek miłosny z tancerzem Matternem.

Kiedy wkrótce potem aresztowano tancerza za jakieś oszustwo, młodą dziewczyną zajął się jego przyjaciel Brodecki, który nakłonił Helenę do wyjazdu wraz z nim do Indyj angielskich. Oboje założyli w Bombaju elegancką kawiarnię i po pewnym czasie dorobili się znacznego majątku.

Młoda dziewczyna nie mogła zapomnieć swych rodziców i sióstr i często pisywała do nich listy, które nieotwierane wracały do nadawczyni.

W lecie 1934 r. Helena sporządziła testament, w którym majątek swój w wysokości 250.000 zł, zapisała rodzicom. W niespełna dwa tygodnie potem młoda kobieta zmarła tragiczną śmiercią. Oto Brodecki, który podejrzewał, że go zdradza, zamordował ją w bestjalski sposób.

Zgodnie z wolą zmarłej, konsulat polski w Bombaju, zawiadomił państwo G. o spadku, jednak ci odrzucili go nie chcąc zawdzięczyć niczego córce, która sprawiła im niegdyś tyle bólu i wstydu.

Własne dziecko sprzedał do cyrku
Niezwykłe dzieje dziewczęcia zdanego na łaskę nieludzkiego ojca

Przed kilku laty Helena Kaczmarek i Czesław Hajdar — tramwajarz z Warszawy, zamieszkiwali wspólnie, a owocem tego stosunku było dziecko płci żeńskiej.

Po kilku latach wspólnego pożycia Hajdar i Kaczmarkowa rozeszli się, a córeczkę zabrała do siebie matka, wyjeżdżając do Poznania.

Przed trzema laty Hajdar przyjechał do Poznania i dziewczynkę zabrał. Wówczas między Hajdarem a Kaczmarkową wynikł proces sądowy, w którego rezultacie Kaczmarkowa upoważniona została przez sąd do odebrania dziecka. Kaczmarkowa, która obecnie jest gospodynią w jednym z nadleśnictw pod Poznaniem, przyjechała w tym celu do Warszawy. Tu ku swemu największemu przerażeniu — dowiedziała się, że dziewczynka została sprzedana przez Hajdara do prowincjonalnego cyrku.

Zawiadomiona o tem policja, rozpisała listy gończe do wszystkich miast w Polsce.

W tych dniach policja sosnowiecka dziewczynkę odnalazła. Okazało się, że przebywała ona w restauracji „Savoy", gdzie pod nazwiskiem Milez występowała w kwartecie, prowadzonym przez niejakiego Wojewódzkiego.

Dziewczynkę z restauracji odebrano i zawiadomiono o tem matkę. Przeciwko kierownikowi kwartetu Wojewódzkiemu wszczęto dochodzenie karne.

M. G. EBERHARDT. 50)

OFIARA CHIRURGA
POWIESC SENSACYJNA

— O której to było?

— Panna Jones telefonowała punkt o dwunastej, a Teuber przeszedł tędy — wszedł do winy, bo zabrał z sobą wózek, w jakieś pięć minut później.

— A kiedy wrócił?

— O, nie widziałam. Musiał zjechać windą ciężarową.

— Skąd to przypuszczenie?

— No, bo innej windy niema. I zresztą panna Blanc... — urwała i spojrzała trwożnie na dra Kunce'a, który powinien był jednak zrozumieć, że zamknięcie ust takiej armji pielęgniarek jak w naszym szpitalu było niewykonalne. — Rozmawiałam o tem z panną Blanc i ona mówi, że go widziała. Dziwiłam się, jak on zwiózł nadół wózek z z murzynem, jeżeli w windzie był dr. Harr... było morderstwo. A ona powiedziała, że użył windy ciężarowej, chociaż w nocy się tej windy nie używa, bo strasznie hałaśliwa.

Sierżant Lamb nachylił się do ucha doktorowi Kunce'owi, który skinął na młodszego lekarza i wydawszy mu jakieś ciche polecenie, wyprawił z sali. Sam zaś znioruchomiał zpowrotem na swojem miejscu z twarzą zastygłą w maskę spokojnej układności.

— Czy pani zna pana Courtney'a Melady'ego? — pytał koroner.

— O, znam — odpowiedziała szybko Marja Hill.

— Czy on tu jest?

— O, jest — rzekła, wskazując go oczami tak dobitnie, jakby pokazała palcem. Wszyscy spojrzeli w tę stronę, lecz Court zachował zimny, najzupełniej niewzruszony spokój, tylko jego sąsiad Ladd poruszył się z zakłopotaniem.

— Czy pani widziała pana Melady'ego opuszczającego szpital wieczorem — siódmego lipca?

— Nie, nie widziałam.

— Czy mógł wyjść tak, że pani tego nie zauważyła?

— Mógł — rzekła bez namysłu. — Mógł, jeżeli wyszedł szybko razem z innymi gośćmi. W tej godzinie jestem zawsze bardzo zajęta. Owszem, mógł wyjść, tak że nie widziałam.

— Czy pani zna z widzenia pana Kenwooda Ladda?

— O, znam — odparła żywo, spoglądając na architekta z wielkiem, nieodwzajemnionem zainteresowaniem. Inni poszli oczami za jej wzrokiem, na co on zareagował kamienną twarzą, prawdopodobnie jednakowo wściekły, że stał się przedmiotem ogólnej uwagi, co zły na siebie, że się zaczerwienił.

W tej chwili otworzyły się drzwi i lekarz, wysłany przez dra Kunce'a wprowadził przed sobą pannę Jones, Teubera i pannę Blanc, nocną superintendentkę z południowego skrzydła na drugiem piętrze, graniczącego końcem z zachodniem.

— Czy pani widziała pana Ladda wychodzącego?

— Nie widziałam — odrzekła z całą stanowczością.

— Napewno? Co do pana Melady'ego nie była pani zupełnie pewna?

— O, pana Ladda napewno nie widziałam — odparła żałośnie. — Jegobym nie przeoczyła.

Koroner ściszył surowym marsem dyskretny szmer śmiechu, podczas gdy niewzruszenie kamienna twarz Ladda opłynęła szkarłatem.

— Więc pani jest pewna, że pan Ladd nie przeszedł koło kancelarji? Nawet wtedy, kiedy pani była najbardziej zajęta?

— Nie powiedziałam, że niektórzy goście mogli wyjść tak, że ich nie zobaczyłam — rzekła niemal z irytacją. — Powiedziałam tylko, że pana Melady'ego nie mogłam przeoczyć. Co się tyczy pana Ladda, to wiem z całą pewnością, że nie wyszedł.

— Skąd ta pewność?

— Stąd, że dziwiłam się, że go nie widziałam. Pomyślałam nawet, że widocznie tego dnia nie przyszedł. Ja i my wszyscy... pan rozumie... Wszyscy się nim interesujemy. Tak często przychodzi i tego... że...

Dr. Kunce, siedzący niedaleko odemnie ani drgnął, ale gdybym była na miejscu niefortunnej telefonistki, to wyraz jego aksamitnych oczu wystarczyłby, żebym drapnęła z sali jak warjatka. Ona napewno tylko tego pragnęła, lecz powstrzymał ją strach przed policją. Już, już uniosła się na krześle, ale spojrzała na koronera i sierżanta Lamba i klapnęła zpowrotem, oglądając się z niepokojem na dra Kunce'a. W tym momencie zapomniała nawet o reporterach. Nie jestem wyjątkowo podejrzliwa, ale przyszła mi nagle do głowy wątpliwość, czy względy, okazywane przez dra Kunce'a pięknej pacjentce, pani Harrigan, miały swe źródło w jego zawodowej troskliwości, jako głowy szpitala, i współczuciu dla wdowy po zamordowanym koledze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sygnatura: Km. 648/34. 824

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru V. Leonard Rzymyszkiewicz, mający kancelarję w Toruniu, ul. Wodna nr. 5-7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 marca 1935 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Toruniu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki firmy Zjedn. Warsz. Tow. Transp. i Żegl. Polskiej S. A. w Warszawie nieruchomości: 1) Toruń karta 28 i Toruń Stare Miasto karta 64, obszaru 223 mtr. kw. i 315 mtr. kw. położonej w Toruniu przy ul. Ciasnej 7—9, złożonej z szpichlerza, szop i podwórza. Księgi hipoteczne nieruchomości w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 2961 i 9211 zł., cena zaś wywołania wynosi zł. 2220,75 i 6908,25 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 296,10 i 921,10 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Toruniu, sala nr. 43.

Toruń, dnia 1 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) L. Rzymyszkiewicz.

Numer akt: Km. 860/34. 828

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy II. rewiru Mieczysław Mystkowski, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 1 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1935 r. o godz. 10 w Bydgoszczy ul. Kujawska nr. 4 we firmie Herzke odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Firmy „Bławat“ właśc. H. Kretkowska, składających się z 70 mtr. kraty wełnianej, 40 mtr. żorżety, 80 mtr. sumtr. kray wełnianej, 40 mr. żorżety, 80 mtr. surówki, 110 mtr. flaneli, 30 mtr. aksamitu, oszacowanych na łączną sumę 892,50 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 20-8-K.

Bydgoszcz, dnia 28 stycznia 1935 r.

Komornik: (—) M. Mystkowski.

OGŁOSZENIE.

W dniu 19 stycznia 1935 r. Pan Wojewoda Pomorski dekretem z dnia 19 stycznia br. Nr. Sp. BS 4-2 na zasadzie art. 26 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27. 10. 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 808) łącznie z art. 58 tegoż prawa i par. 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 964) postanowił likwidację Stowarzyszenia pod nazwą „Diakonissen Krankenhaus zu Thorn“ i mianował likwidatorami tego Stowarzyszenia mgr. L. Skórewicza, Starostę Powiatowego Toruńskiego, oraz mgr. Wiktora Jagalskiego, radcę Starostwa Krajowego w Toruniu.

Na zasadzie powyższego, oraz na podstawie art. 39 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 10. 1930 r. w przedmiocie prawa o stowarzyszeniach oraz par. 50 niemieckiego kodeksu cywilnego z dnia 18. 8. 1896 r. (BGB) wzywamy wszystkie osoby, roszczące sobie z jakichkolwiek bądź tytułów prawnych pretensje do majątku Stowarzyszenia p. n. „Diakonissen Krankenhaus zu Thorn“ w likwidacji, aby w nieprzekraczalnym terminie 3-miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe roszczenia wraz z dowodami je uzasadniającymi, bądź do rąk likwidatora, mgr. L. Skórewicza (Plac Teatralny nr. 4 — gabinet Starosty Powiatowego), bądź na ręce doradcy prawnego likwidatorów, p. dr. Jana Kiwały (kancelarja Szpitala ul. Batorego 25). 742

Likwidatorzy:

(—) **mgr. L. Skórewicz,** (—) **mgr. W. Jagalski.**



Przed wystawą magazynu mód

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold **Mężnicki**, Toruń, ul. Moniuszki 25, m. 1.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki**, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: **Józef Dobrostański**, Gdynia, Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza**, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Lubomski Wacław**, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.